Nr. 127. Kraków, Niedziela 6 Czerwca 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piena, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Po zamknięciu parlamentu.

II.

Kraków, 5 czerwca.

Zdemaskowali się więc w ubiegłej sesyi parlamentarnej liberały i „nacyonały“ niemieckie, odkryli karty socyaliści, zdradzili swą niemoc i bezwładność, obok śmiesznej pretensyonalności, przywódcy stronnictwa Stojałowskiego. Drobny klub ludowców, pod egidą posła Winkowskiego, okazał na wszelki sposób więcej taktu i miary, od Stojałowszczyków. Do Koła polskiego się nie przyłączył, [illegible] i Koło wstąpienia tego mu nie ułatwiło, — ale nie wyrywał się niepotrzebnie z opozycyą, gdy ona była bezcelową, nie robił krzyku i wrzawy, nie polował na wrzaskliwe wystąpienia i wyszedł na tem bardzo dobrze, bo uchronił się od wielu błędów i śmieszności, a, jakkolwiek słaby liczebnie, przedstawił się z poważnej strony i czynił wrażenie wcale korzystne. Poseł Winkowski zgłosił przytem parę interpelacyj na temat żywotny, a chociaż pod tym względem nie szedł z Kołem, nikt mu nie może tego brać za złe, gdy sprawy, przez ten klub poruszone, były pojęte uczciwie i wychodziły na korzyść kraju.

Koło polskie sympatyczniejszą też pod wielu względami odegrało rolę w sesyi ubiegłej, niż przez cały czas, od ery Taaffego począwszy. — W szczerość i energię Koła w akcyi popierania autonomii nie wierzymy, bo fakta świadczą pod tym względem przeciwko niemu; nie idei autonomicznej, lecz każdorazowemu rządowi służyła zawsze polityka Koła. Dopiero teraz wypadki, od niego niezależne, zmusiły Koło do przypomnienia parlamentowi, że jest ono stronnictwem autonomicznem, gotowem bronić tego postulatu. Hr. Badeni, wydając rozporządzenia językowe dla Czech i Moraw, nie przypuszczał, że wytworzy przez to skoalizowanie większości pod hasłem autonomii, posuniętej do żądań w duchu federalistycznym. A przecież było to naturalnem rzeczy następstwem. Bo jeśli przewidzieć było łatwo, że rozporządzenia językowe wywołają silną opozycyę liberałów i narodowców niemieckich wraz z ich sprzymierzeńcami, to nie spodziewano się, że opozycya ta będzie tak bezwzględna i burzliwa. Kiedy zaś hr. Badeni, ulegając życzeniu korony, na swojem stanowisku pozostał, mogły kluby dzisiejszej prawicy jeden, jedyny tylko znaleść punkt styczny w swoim programie, a tym była autonomia krajów. Więc z natury rzeczy, jeżeli ta większość nie miała rozpaść się przy pierwszym ataku lewicy, to musiała ten jedyny punkt wspólny w swoim programie rozszerzyć i uczynić go fundamentem swej działalności. W miarę tego zatem, jak opozycya szalała, pogłębiała prawica ideę samorządu, aż doszła do przekonania, że tylko federalistyczny ustrój państwa uratować może sytuacyę i zapewnić pewną przyszłość konstytucyi austryackiej.

Koło polskie zrozumiało sytuacyę, podjęło, głoszoną wprawdzie dotąd przez siebie, lecz nie rozszerzaną, ideę autonomiczną, a szczęśliwym zbiegiem okoliczności referat projektu adresowego dostał się posłowi Dzieduszyckiemu, który wywiązał się z niego ku zadowoleniu klubów większości. To zapewniło Kołu bardzo poważne stanowisko w parlamencie, zarówno jak wobec klubów słowiańskich.

Ścisły sojusz klubów słowiańskich jest stanowczo najważniejszym politycznym momentem ubiegłej sesyi, jest punktem zwrotnym w dotychczasowych stosunkach parlamentarnych. — Rozrzucone po różnych stronach Izby, zwalczały się do niedawna kluby słowiańskie, i zamiast szukać tego, co łączyć je powinno, z zaciekłością wywlekały to wszystko, co różnić je mogło i rzeczywiście rozdzielało. Pod parciem obrażającej wszystkie słowiańskie ludy zachłanności i buty centralistów, znalazły się tym razem kluby słowiańskie razem u ogniska autonomii, federacyi.!

Cieszy nas zwłaszcza zbliżenie się Koła polskiego do Czechów, z którymi tyle nas łączy wspólnych interesów. Klub czeski jest dzisiaj obok Koła polskiego najsilniejszem, jednolitem stronnictwem w Izbie. — Oba kluby więc pod względem politycznym mogą szeroką znaleźć podstawę wspólnych interesów i utworzyć oś każdej, poważniejszej większości parlamentarnej. A zbliżenie się to Koła i klubu młodoczeskiego oddziałać powinno także na stosunek obu tych narodów, zwłaszcza tam, gdzie one się stykają bezpośrednio, i gdzie, z natury rzeczy, walczyć powinny razem przeciw zalewowi germańskiemu.

Młodoczesi wyleczyli się z wielu radykalnych zachcianek. Ich stosunek do socyalistów jest innym dzisiaj, niż był przed rokiem; wstrętny dla nas, chociaż więcej śmieszny, niż szkodliwy maniak moskalofilski, pos. Vaszaty, nie drażni nas, jako członek młodoczeskiego klubu. Rzeczy więc zmieniły się na lepsze i umożliwiły pożycie nietylko klubów, lecz i narodów pobratymczych. Zrozumieli to centraliści i to ich do wściekłości pobudzało.

Ta, niebywała dotąd konstelacya parlamentarna, nie doprowadziła jednak do konsekwencyj pożądanych, dzięki chwiejności hr. Badeniego. Konstelacya ta powstała bez niego, chociaż dotknięciem jego ręki została wywołaną. Prezydent gabinetu nigdy obiema nogami nie stał przy prawicy i w decydującej chwili wolał zamknąć parlament, niż dopuścić do uchwalenia adresu Dzieduszyckiego, z którym nie solidaryzował po prostu dlatego, że żądał on radykalnej zmiany w ustroju państwowym. Hr. Badeni nie czuje się dość silnym, aby reformę tę przeprowadzić, i skłania się więcej do kierunku Taaffego, do polityki półśrodków.

Powstała więc dość zasadnicza różnica zdań między rządem a większością. — Nie przyszło wprawdzie między niemi do zerwania stosunków, lecz rozstanie się gabinetu z klubami większości było bardzo chłodne; obaj sprzymierzeńcy spoglądali na siebie z wielką nieufnością. Większość ma słuszny żal do rządu, że gdy ona wytrzymywać musiała w jego obronie szalone ataki obstrukcyonistów, to hr. Badeni udaremnił jej adres do tronu. Teraz idzie tylko o to, czy premier austryacki w drodze kompromisowej uzyska od Niemców to, co większość wywalczyć chciała przemocą. Jeżeli jego rokowania usypią jedynie tylko nową mogiłę w pochodzie do ugody czesko-niemieckiej, — to większość parlamentarna z ubiegłej sesyi nie zobaczy się już więcej z hr. Badenim. Ktoś w takim razie musi ustąpić: albo rząd, któremu większość nie miałaby interesu wysługiwać się nadal, a który innej większości w tym parlamencie znaleźćby nie mógł, — albo parlament, z którym nie mógłby rządzić gabinet hr. Badeniego.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych.

Kraków, 5 czerwca.

Jutro rozpoczynają się w Krakowie obrady trzynastego z rzędu walnego zgromadzenia Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych Niejedna zdrowa myśl wyszła z łona tego Towarzystwa od początku jego istnienia i utorowała sobie drogę do władz szkolnych, które, zrazu z pewnem niedowierzaniem patrząc na nowe Towarzystwo, później bardzo skrzętnie z inicyatywy i współpracownictwa jego korzystały. Na chlubę Towarzystwa przypomnieć się godzi, że zwróciło ono przedewszystkiem uwagę na naukę języka polskiego, nietylko jako osobnego przedmiotu naukowego, lecz jako języka wykładowego w naszych szkołach średnich. Dzięki inicyatywie tego Towarzystwa wprowadzono podręczniki szkolne do nauki języków klasycznych i nowożytnych, uwzględniające właściwości języka polskiego i do jego charakteru zastosowane, podczas gdy przedtem zadowalniano się przeważnie podręcznikami tłómaczonemi z języka niemieckiego i dla niemieckiej przeznaczonemi młodzieży. Wyszła na tem dobrze nauka gramatyki obcych języków i skorzystała, znacznie w ten sposób pogłębiona, znajomość języka ojczystego.

Gorliwa działalność Towarzystwa na polu wydawnictwa podręczników szkolnych pozwoliła usunąć ze szkół średnich wiele książek, utrudniających wręcz naukę. Nadto wiele ulepszeń w metodzie szkolnej, wiele reform, odpowiadających potrzebom ducha czasu, o ile władze szkolne wstępu do szkół im dozwoliły, zawdzięcza początek swój Towarzystwu nauczycieli szkół wyższych.

Jeden przytem charakterystyczny rys przebija z działalności tego Towarzystwa. Jak nazwa jego wskazuje, ma ono nietylko za zadanie opiekowanie się szkołą, a więc sprawami młodzieży, lecz zajmować się także powinno interesami stanu nauczycielskiego. Towarzystwo jednak w całej swojej działalności zawsze na plan pierwszy wysuwało interesa szkoły, młodzieży, nie wahając się nowych na nauczycielstwo nakładać ciężarów i zobowiązań, - na planie ostatnim zaś stawiało interesa personalu nauczycielskiego, jakkolwiek one w przykry sposób nieraz dawały się uczuć. Ta bezinteresowność i, rzec można, ofiarność nauczycielstwa naszego na rzecz publicznego dobra, tem bardziej na uznanie zasługuje, że materyalne jego położenie w żadnym nie zostaje stosunku do szczytnych i ciężkich zadań, jakich spełnienia od nauczycielstwa się wymaga.

Ubiegły rok mniej wydatnym był w pozytywne rezultaty pracy Towarzystwa, od lat poprzednich, jak to z przedłożonego przez Wydział Towarzystwa sprawozdania się okazuje. Towarzystwo liczy obecnie 682 członków zwyczajnych i 4 honorowych i dzieli się na 13 kół; w ubiegłym roku administracyjnym, obejmującym czas od 25 maja 1895 do 5 czerwca 1897, przybyło jedno nowe Koło w Buczaczu.

Wydział odbył 10 posiedzeń. Początkowe posiedzenia poświęcone były wykonaniu uchwał i poleceń walnego zgromadzenia. I tak wybrano komisyę, która zajmowała się sprawą wychowania fizycznego młodzieży. Weszła ona w styczność z Towarzystwem pedagogicznem i porozumiała się z gronem osób, które miały zamiar utworzyć osobne Towarzystwo, mające ten sam cel na oku. Wynikiem tego było rzeczywiście zawiązanie takiego Towarzystwa, pod nazwą „Związku rodzicielskiego“. Nowo powstałe Towarzystwo, chcąc utrzymać stałe stosunki z Towarzystwem nauczycieli szkół wyższych i z Towarzystwem pedagogicznem, zapewniło obu tym Towarzystwom współudział w swej pracy w ten sposób, iż w skład swego Wydziału powołało także delegatów Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i Towarzystwa pedagogicznego

Wydział zastanawiał się nad tezami referatu dyrektora Sołtysika, wygłoszonego na temat stosunków szkolnych na ostatniem walnem zgromadzeniu, — nie wniósł jednak w tej sprawie memoryałów ani do Sejmu, ani do Rady państwa, odkładając jej załatwienie na rok następny.

Podobny los spotkał niestety także kilka innych spraw, odesłanych do Wydziału na ostatniem walnem zgromadzeniu. W sprawie nauki historyi literatury polskiej rozesłał Wydział kwestyonaryusz do Kół poszczególnych, lecz gdy tylko 5 z nich nadesłało odpowiedzi, nie mógł Wydział przyjść z wnioskami przed obecne walne zgromadzenie.

W sprawie nauki archeologii i poruszonej przez prof. Kornela Fischera sprawy porządku lektury klasycznej w klasach wyższych, wszedł Wydział w porozumienie z Towarzystwem filologicznem i poszczególnemi Kołami i przyrzeka wystąpić z wnioskami dopiero na najbliższem walnem zgromadzeniu.

Nie załatwił także Wydział sprawy osławionego okólnika Rady szkolnej w sprawie udzielania przez nauczycieli lekcyj po pensyonatach. Wydział tłómaczy się, że musi sprawę tę zbadać dokładnie, co przyczyni się do odpowiedniejszego jej załatwienia.

Fundusz zapomogowy imienia Mickiewicza, zbierany drogą składek centowych na zapomogi dla wdów i sierot po nauczycielach, wynosi 7.465 złr. Z odsetek udzielono już kilka zapomóg, a wzrost funduszu zawdzięczać należy w znacznej części zabiegom członka Wydziału, prof. Józefa Czerneckiego.

Na porządku dziennym obecnego walnego zgromadzenia postawiono sprawę stosunków higienicznych w szkołach średnich, kwestyę reformy czytelni dla młodzieży, sprawę obowiązkowej nauki gimnastyki i kilka spraw z zakresu metodyki szkolnej.

Uczestników zjazdu witamy pełnem sercem i życzymy obfitego rezultatu z obrad tegorocznych.

Listy z pod zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 2 czerwca.

(Prześladowanie Polaków w sądownictwie. — Moskwiczenie Towarzystwa kredytowego ziemskiego. — Towarzystwa akcyjne i humanitarne pod obuchem rosyjskim. — Kwitaryusze składkowe po redakcyach).

Teraz właśnie, kiedy ks. Imeretyński chce usunąć srogość i okrucieństwo z obowiązującego wciąż jeszcze systemu, kiedy liche umysły, a lichsze jeszcze serca kalają się w ugodzie, polskość cierpi srogie prześladowanie w sądownictwie. Przed ośmiu czy dziewięciu laty, kiedy Manassein, ongi minister sprawiedliwości, zjechał do Warszawy na wizytę urzędową, najpierwszem złem, jakie dostrzegł w sądach miejscowych, była garstka Polaków, trzymanych jeszcze na etacie. Na złe znalazł zaraz minister lekarstwo: nie mianować Polaków sekretarzami, nawet podsekretarzami sądów, nie przyjmować ich na kandydatów do posad sądowych, a przyjętym już nie dawać pensyi (600 rubli). P. Aristow, prezes Izby sądowej, trzymał się zasady, że dla Polaka nie powinno być miejsca w Polsce i młodych prawników wysyłał do Rosyi. Stan taki dotrwał do ks. Imeretyńskiego, a nawet w ostatnich czasach zasada wypędzania Polaków do Rosyi doznała takiego wzmocnienia, wskutek instrukcyi z ministerstwa, iż hasłem zarządu sprawiedliwości w Królestwie jest w tej chwili dążenie „wszelkiemi przymusowemi środkami“ *(prinuditelnyja mjery)* do zupełnego wydalenia *(ustranjit')* żywiołu polskiego z sądownictwa.

Dzieją się przytem rzeczy potworne. Przyjeżdża n. p. taki pan kandydat do posad sądowych z Rosyi, dostaje najpierw pensyę, potem awans i pensyę, potem jeszcze awans i pensyę, idzie wreszcie na członka sądu okręgowego do Kielc; a tymczasem niewydaleni jeszcze Polacy wrastają jak kamienie w ziemię na mizernych swoich posadkach i po latach kilkunastu nie mają tej nawet pewności, że na nich spokojnie, choć w nędznym bycie, umrą. Kiedy wskutek awansów i nominacyj zrobił się w Izbie sądowej wakans, Aristow nakazał do zastępstwa powołać, nie Polaka, który służy już od lat kilkunastu, a jest osią obrotową czynności w biurze, ale dzieciaka prawie, aplikanta zaledwie od roku, który prawa nie zna, z formalnościami się nie oswoił i wręcz nic nie umie. Samowola Aristowa, opierającego się o instrukcye ministeryalne, z pomocnika zrobiła nagle zwierzchnika rzeczywistej siły roboczej departamentu. Czy nie są to nadużycia i czy niepowinny być usuniętemi?

Sama statystyka wielkim głosem woła o zaradzenie złemu. W Izbie sądowej niema już ani jednego Polaka na urzędach prezesów departamentów, na 25 sędziów jest tylko dwóch, a na 15 sekretarzy i podsekretarzy — tylko 5 Polaków. W sądach okręgowych na 23 wiceprezesów tylko 4, na 93 sędziów 21, na 123 sędziów śledczych — tylko 33, na 104 sekretarzy i podsekretarzy 67 Polaków, z dawniejszych jeszcze nominacyj. Nowe instrukcye, dziwnie przypadające na nową jakoby epokę, po nowej erze, mogą tylko ten stan jeszcze pogorszyć.

Język polski wyganiany jest coraz bardziej, pomimo er, epok i zapewnień o dobrych chęciach, z instytucyj nawet najniewinniejszych. Od dnia 13 stycznia r. b. Towarzystwo kredytowe ziemskie wszystkie czynności swoje odbywać musi po rosyjsku. Wszelkie księgi, kontroie, kwitaryusze, dzienniki, memoryały, prowadzone być muszą w języku urzędowym. Wszelkie też zawiadomienia i odezwy z komitetu kierującego i z dyrekcyi głównej wychodzą po rosyjsku. Kandydaci na radców muszą zdawać egzamina, a gubernatorowie dają im kwalifikacye nie tylko polityczne, ale i lingwistyczne. Uchwała komitetu ministrów z d. 26 kwietnia st. st. 1893 r., która, na przedstawienie m. finansów, wyjednała nowy ten środek rusyfikacyjny, pozwoliła korespondować po polsku tylko dyrekcyom szczegółowym i tylko z taksatorami i administratorami majątków Towarzystwa, w stosunku zaś z samymi stowarzyszonymi dyrekcye jedynie tylko tymczasowo „mogą“ używać języka polskiego. Wszystkie zresztą inne czynności w Towarzystwie mają narzucony sobie język rosyjski.

Jest to prześladowanie ze stanowiska nieufności do Polaków stale przez rząd rosyjski ży-

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

82 (Ciąg dalszy).

— Cóż się u was stało? — zapytał Karol, zupełnie nie zdziwiony jego sposobem przepędzania świąt i niedziel, bo się to zdarzało zbyt często.

— Co? Od jutra zmniejszamy dzień roboczy o dwadzieścia pięć procent. Sezon zupełnie martwy, nic się nie sprzedaje, magazyn zawalony, weksli nie płacą, a w dodatku ojciec zamiast dawno zmniejszyć ilość godzin roboczych, lub oddalić z połowę robotników, płacze, że ci biedacy nie będą mieli co jeść i żyruje rozmaitym łajdakom weksle. Za rok sam nie będzie miał co jeść. Niech sobie zdycha, jeśli mu się tak podoba, ale po co ja mam na tem cierpieć!

— Połowa fabryk zmniejsza płacę, oddala robotników i ogranicza produkcyę. Słyszałem wczoraj u Endelmanów, rozprawiano dosyć szeroko.

— Niech ich dyabli wezmą wszystkich razem, co mnie to obchodzi, ja tylko nie chcę, żeby mnie wzięli i żebym spokojnie mógł spać!

Wsunął się pod kołdrę, wykręcił twarzą do ściany i sapał głośno z irytacyi.

— Ojciec musi być bardzo zmartwiony, żal mi go bardzo.

— Nie gadaj mi o nim, bom taki zły, że oddałbym go każdemu za darmo! — zawołał, siadając gwałtownie na łóżku. — Stary niedołęga! robi sam jak ostatni robotnik zamęcza się, odmawia sobie nawet tego, że w tym roku nie pojedzie do Ems, chociaż doktor radził mu jechać i nawet nakazywał; robi bokami tak, że mu już wszystkie warsztaty staną nie długo, a tu wczoraj przyjeżdża mąż Berty, ten miły Fryc Wehr i jak zaczął go podchodzić, tak stary wyciągnął prawie ostatnie pieniądze i dał łajdakowi, a potem matce mówi, że się czuje tak dobrze, iż już nie pojedzie do wód. Już nie wiem, co się stanie z nami, bo straciłem nadzieję uratowania firmy. Dorobił się tyle na swojej uczciwości, że po czterdziestu latach roboty, jak teraz umrze, to będę go musiał pochować za swoje pieniądze.

— Zawcześnie o tem mówisz, będzie się jeszcze trzymał długo.

— Fabryka nie wytrzyma roku, musi zdechnąć, bo paszy zbraknie, a jak fabryka klapnie, to stary jej nie przeżyje! Zdechnie z nią razem, ja go znam dobrze. A kto się uparł ręczną fabryką wytrzymać konkurencyę z parą, tego można odrazu posłać do domu waryatów.

— Rzeczywiście, jest to maniactwo tak dziwne, że aż śmieszne.

— To jest śmieszne, bardzo śmieszne dla obcych, ale dla nas to maniactwo jest tragiczne, a szczególniej teraz, kiedy cała Łódź się trzęsie, kiedy mocne nawet firmy kładą się jak zboże, kiedy bankructwami całe miasto śmierdzi, kiedy już nie wiadomo, komu dać kredyt, a komu nie dać, bo wszyscy zarywają. Jak ty myślisz, czem my od paru lat żyjemy? już nie kołdrami ani kapami, bo te już naśladuje Zukier i sprzedaje o pięćdziesiąt procent taniej, żyjemy temi czerwonemi płócienkami, żyjemy czerwonym kolorem, którego jeszcze dzisiaj nikt nie potrafi naśladować. Tylko ten towar idzie jako tako, ale on jest taki drogi, że gdyby szedł najlepiej, żeby się sprzedawało wszystko, co tylko zrobić można, to się zarobi na tem dziesięć procent. Ja mam już tak dosyć tego kramarstwa, że jak ty prędko nie zajmiesz się fabryką, to sam, chociaż nic nie mam, założę fabrykę i plunę na wszystko. Zbankrutuję, to zbankrutuję, ale będę przynajmniej coś robił!

Położył się znowu, okręcił kołdrą po uszy i milczał.

— Sezon jest zły, bankructwa są na porządku dziennym, ogólnie zmniejszają produkcyę wszyscy, z wyjątkiem trzech, może czterech wielkich fabryk, które mają za co przebyć kryzys; jest nawet źle, ale już są widoki poprawienia się interesów. Ostatnie urzędowe zawiadomienia głoszą, że w całej Rosyi oziminy jesienią doskonałe, zimę przetrzymały świetnie i zapowiadają się doskonale. Jeśli wiosna nie zawiedzie, jeśli urodzaje będą dobre przez dwa lub trzy lata, a ceny na zboże nie spadną w tym czasie, czego się nawet nie przewiduje z powodu wyczerpania zapasów u nas i za granicą i z powodu nieurodzajów indyjsko-amerykańskich, to nasz rynek koło jesieni zacznie się ożywiać. Jest jeszcze jedna przyczyna, dlaczego musi być lepiej w przemyśle tkackim: oto rozpoczęcie olbrzymich państwowych robót, które pochłoną setki milionów i zajmą dziesiątki tysięcy rąk obecnie bezczynnych! Słyszysz, Maks!

— Słyszę, ale powiem waszem przysłowiem: Patyczki stróżą, a ptaszki jeszcze w lesie.

Karol nic się na to nie odezwał, tylko włożył palto i pojechał do Müllerów.

Na Piotrkowskiej spostrzegł Kozłowskiego, który prawie po całych dniach włóczył się po mieście. Stał, jak zwykle, w baletowem *pas*, z cylindrem na tyle głowy, który co chwila zsuwał na czoło gałką laski i odsuwał, rozmawiał z dyrektorem teatru, który w baraniej, siwej czapce, z jasnym, zawiesistym wąsem i orlim nosem, miał minę atamana koszowego. Odkłonił im się spiesznie i, nie zważając na znaki Kozłowskiego, chcącego zatrzymać dorożkę, pojechał dalej.

Müllerowie mieszkali za gmachami swojej fabryki, oddzielonej ogrodami od mieszkania, wychodzącego na inną ulicę. Ulica była mało zabudowana i zaraz prawie za ich domem wychodziła w pola, ale pomimo to była już uregulowaną, miała bruk, trotoary i gazowe oświetlenie z tego powodu, że kilku fabrykantów miało tutaj swoje mieszkania. W oknie niskiego, parterowego domu, przyciśniętego bokiem do piętrowego pałacyku, zażółciła się na chwilę pomiędzy masą kwiatów twarz Mady i zniknęła.

W przedpokoju zastał Müllerową, która mu otwierała drzwi i nieomal chciała pomagać przy zdejmowaniu palta. Była tak zakłopotana i onieśmielona, że tylko ruchem ręki zaprosiła go do pokoju.

— Mąż w kantorze, a Mada zaraz przyjdzie, niech pan siada! — zaczęła, przysuwając mu fotel, na który położyła jedwabną, czerwoną poduszkę.

Zaczął rozmawiać, ale, pomimo że mówił o najbanalniejszych rzeczach, o pogodzie, wiośnie, a nawet o drożyźnie na targach, Müllerowa nie dała się wywieść z cierpliwego milczenia.

— *Ja, ja!* — odpowiadała, wygładzając niebieski fartuch, jakim była okręconą, ruchem komedyowej pensyonarki, i podnosząc na niego blade, wypełzłe przy ognisku kuchennem oczy, poruszające się ciężko w pomarszczonej, martwej twarzy.

Miała na sobie jakiś barchanowy w kratkę kaftan i chustkę wełnianą na głowie, zawiązaną pod brodę. Wyglądała, jak stara kucharka, bo nawet jakiś zapach rosołów i frytur otaczał ją i rozlewał się po pokoju. Najlepiej się przeto czuła w kuchni, z pończochą w ręku, która i teraz wyglądała z kieszeni fartucha.

— Jakże pani zdrowie? — zapytał w końcu, z rozpaczą.

— Dobrze, bardzo dobrze — odpowiadała złą polszczyzną i spoglądała niecierpliwie na drzwi, któremi wejść miała Mada.

— A pana żona i *dziecka?* — zapytała po długim namyśle.

— Jestem jeszcze kawalerem, łaskawa pani.

— *Ja, ja!* i mój Wilhelm jeszcze kawaler. Pan zna moja Wilhelma?

— Mam przyjemność go znać. Czy już wyjechał?

— *Ja,* do Berlina — odpowiedziała z westchnieniem, i byłaby się powoli może rozgadała, ale Mada weszła i tak promieniejąca zadowoleniem, że stara popatrzyła na nią sennie, obciągnęła jej stanik i wyszła.

— Widzi pani, że czasami umiem dotrzymać słowa.

Podał jej długi spis książek, jaki mu zrobił Horn, który z literaturą był w bliższych stosunkach.

(C. d. n.)

wionej zbyteczne, a ze stanowiska opieki i opatrzności państwowej nierozumne. Stowarzyszenie jest finansowem, polityki nie robi, a jako instytucya finansowa ma nad sobą komisarza rządowego, którym w myśl ustawy jest stały, przez rząd mianowany prezes, obecnie zawsze Rosyanin, a Towarzystwo znajduje się w stanie tak kwitnącym, że jak dawniej Europie całej za przykład je dawano, tak dziś przynajmniej rosyjskiemu Bankowi szlacheckiemu, po dwakroć już w ciągu lat 10 zrujnowanemu, za wzór służyć powinno.

Od kilku lat towarzystwa akcyjne w Królestwie mają stale narzucany sobie język rosyjski. Nowo zatwierdzone towarzystwo ratunkowe, zbierające chorych z ulicy, instytucya już najczyściej miłosierna, nawet i ona będzie miała usta zakneblowane, jednego już słowa polskiego nie wymówi. Towarzystwo kolonij letnich po kilkunastu latach prób, zabiegów i usiłowań, nareszcie upoważnione do istnienia, dostało także rosyjski kaganiec. Niedorzeczność tych dwóch wymienionych tu wypadków daje się tylko zrównoważyć nienawiści, której potrzebowano w Petersburgu, aby do celów politycznych Rosyi takiego oburzającego już prześladowania używać.

Czy i jaki w tem udział miała Warszawa, władze, wydające opinie dla ministerstw? — nie można się było jeszcze dowiedzieć. Petrow — okazało się to dopiero po jego ustąpieniu — szukał na tem polu prześladowania języka polskiego pewnej dla siebie chluby, i oczywiście awansów i rang. Wspomniany tu już ukaz pełniącego obowiązki wielkorządcy przez cały czas choroby Szuwałowa, dotknął nawet redakcye gazet polskich i obierane przez nie ofiary. Rozporządzeń jego powtarzać nie będziemy. W tych dniach ukazał się w gazetach regulamin od petrowowskiego odmienny. Jest on owocem starań, podjętych od razu po pierwszym ukazie z d. 31 grudnia 1896 r. (st. st.), oznajmionym w okólniku oberpolicmajstra Nr. 156.577. Ukaz był kozacki: d. 12 stycznia nakazywał od dnia 13 stycznia wprowadzić porządek, o którym dotknięty samowolą dowiedzieć się mógł dopiero 14 stycznia, tego dnia bowiem dopiero okólnik redaktorom doręczono. Spostrzeżono się, że spłodzono szczere już głupstwo. Dnia 28 (16) stycznia za Nr. 410 oberpolicmajster wydał znowu okólnik, opiewający, jako: pan p. o. gen. gubernatora raczył uznać za obowiązkowe prowadzenie kwitaryuszów (grzbietu) po rosyjsku, ale za możliwe wystawianie kwitów ofiarodawcom po polsku; raczył też utrzymać zasadnicze rozporządzenie o przyjmowaniu i prowadzeniu ksiąg i kontrol w języku rosyjskim; raczył wreszcie zezwolić na udzielenie terminu, koniecznego do przygotowania stemów przepisanych. Po tylu „raczyłach" jedno tylko pozostało redakcyom pism polskich: przyjmowania ofiar zupełnie zaniechać — a czynić w dalszym ciągu starania o jakieś wyjście godziwe. Nowe rozporządzenie wcale już nie wspomina o oddawaniu pewnej kategoryi ofiar warszawskiemu ober-policmajstrowi, milczy też o języku. Ale czy ma to znaczyć, że się już całkiem wycofano z pierwotnie, a tak zupełnie zajętego stanowiska?

Józef Bolesławski.

Ustawa kartelowa.

Przedłożony parlamentowi przez ministra skarbu, prawie bezpośrednio przed zamknięciem sesyi, projekt ustawy o kartelach, jest wcale interesującym przyczynkiem do nowoczesnego pojmowania socyalno-politycznych zadań przez władzę państwową. I nie tyle może sam projekt, składający się z 20 paragrafów, jak główne motywa jego na baczną zasługują uwagę.

W myśl projektowanej ustawy kartele podlegają nadzorowi państwowemu, — kartelami zaś są „związki samodzielnych przedsiębiorców, powstające w tym celu, aby przez solidarne postępowanie, a zwłaszcza przez umówione ograniczanie lub usuwanie swobodnej konkurencyi bezpośredni wpływ wywierać na produkcyę, ceny i zbyt takich artykułów spożywczych, które, jak cukier, wódka, piwo, nafta i sól, są przedmiotem podatków pośrednich, ściśle z przemysłową produkcyą związanych".

Do ważności kartelu potrzeba notaryalnie uwierzytelnionego i podanego do wiadomości rządu statutu. W imieniu państwa nadzór nad kartelami wykonywa minister skarbu, który może zabronić istnienia pewnego kartelu lub wykonania pewnych uchwał kartelowych, jeśli uzna to za potrzebne, bądź ze względu na podatkowe dochody państwa, bądź przez wzgląd na siłę konsumcyjną i podatkową ludności.

Kierowników kartelu może minister skarbu każdego czasu obłożyć kaucyą do wysokości 200.000 złr., kaucya ta zaś służy w pierwszym rzędzie, jako zabezpieczenie pokrycia ewentualnych kar pieniężnych i grzywien. Ostre przepisy normują odpowiedzialność karną kierowników i członków kartelu. Za niedokonanie przepisanych zgłoszeń podlegają oni grzywnie do 2.000 złr., a w razie dowiedzionej świadomości lub wielkiego niedbalstwa, narażają się na areszt od ośmiu dni do trzech miesięcy i na karę pieniężną od 100 do 5.000 złr. Jeśli zaś biorą świadomie udział w kartelu zakazanym lub w wykonaniu zabronionych uchwał, czeka ich areszt od jednego do sześciu miesięcy oraz kary pieniężne od 200 do 10.000 złr.

Osobna komisya dla spraw kartelowych ma być utworzoną pod przewodnictwem ministra skarbu jako jego organ doradczy. Połowę jej członków tworzyć będą urzędnicy ministerstwa skarbu i innych ministerstw (czynni urzędnicy podatkowi zasiadać w niej nie mogą), drugą połowę ludzie fachowi, nie należący do stanu urzędniczego. W ważniejszych kwestyach minister ma zasięgać opinii komisyi, nie będzie nią jednak związany. Ustawa ma objąć także kartele już istniejące i wejść w życie z dniem obwieszczenia.

Taką jest istotna treść projektu. W obszernych motywach daje rząd nader zajmujący do tej ustawy komentarz. Stwierdza więc najpierw, że związki przedsiębiorców, dążące do osłabienia lub usuwania skutków swobodnego współzawodnictwa, od niedawnego czasu nieustannie w Austryi się mnożą. W niejednym takim kartelu tkwi wprawdzie zdrowa myśl organizacyjna, są one aktem gospodarczej samopomocy i wyrazem pożądanej asocyacyi, przeważna ich większość jednak wyradza się w sposób dla ogółu dotkliwy, wywołuje powszechne oburzenie i zmusza formalnie rząd do przeciwdziałania. Sam przez się kartel nie jest ani szkodliwym, ani pożytecznym, zależy to od celów, jakim służy, od ekonomicznej intencyi, która go do życia powołała. Pożytecznemi są i na poparcie zasługują związki, zmierzające do poprawy takich niepożądanych następstw wolnej konkurencyi, jak nadprodukcya, utrata kapitałów, zniżenie płac robotniczych i t. p. W tej myśli wszakże kartele rzadko powstają. Z reguły celem ich bywa uzyskanie monopolicznego stanowiska dla pobierania zysków niestosunkowo wysokich lub nieekonomicznego ograniczenia produkcyi. Takie związki są bezwarunkowo i dla państwa i dla ludności zgubne.

Rząd zdecydował się na próbę poddać interwencyi swojej kartele, dotyczące kilku wspomnianych wyżej artykułów spożywczych, które jako takie są dla państwa źródłem obfitych dochodów przez pośrednie podatki. Nie tai się przytem rząd, że kieruje nim głównie obawa zmniejszenia się tych dochodów i z tego stanowiska ocenia szkodliwość karteli. Dzięki faktycznemu monopolowi tychże ludność zmuszoną jest do rzeczywistej ceny owych artykułów dopłacać kartelowy dodatek, przez co osłabia się siła konsumcyjna i cierpią dochody państwa. W dalszem następstwie prowadzą kartele do zmniejszenia produkcyi, odbierania robotnikom pracy i obniżania ich płac. Wreszcie oddziaływają kartele zgubnie na prywatną inicyatywę i przeszkadzają technicznym postępom produkcyi.

Jako wymowny przykład szkodliwego działania tego rodzaju związków posłużyć może kartel cukrowy. Korzystając z zaprowadzonych dla produkcyi tego artykułu ceł ochronnych, wyśrubował on cenę cukru w Austryi produkowanego do niebywałej wysokości. Przyznana przez państwo premia dla wywozu oddziaływa także na tworzenie się cen w kraju, skutkiem czego tutejszy konsument mimo nadprodukcyi płaci za cukier drożej, niż konsument zagraniczny. Nadto jeszcze rafinerzy swojemi kartelami przyczyniają się również do podbijania cen cukru. W ten sposób cłowa i premiowa polityka rządu mija się właściwie z celem, a coraz głośniejszym skargom na kartel cukrowy trudno odmówić uzasadnienia. Jak wiadomo, powstał niedawno projekt stworzenia ogólnego kartelu dla całej industryi cukrowej. W motywach czytamy o nim: „Na pierwszy rzut oka plan taki o tyle wydaje się pożądanym, że i uprawa buraków miałaby uczestniczyć w zyskach; w rzeczywistości jednak wyjdzie to na prawie bezgraniczny, bo tylko istniejącem cłem prohibitywnem ograniczony wyzysk konsumentów, bez względu na przeciążenie konsumcyi podatkami, którym cukier już obecnie podlega, a które później, w interesie państwa, i tak jeszcze będą podwyższone."

Piękna perspektywa, niema co mówić!

Z rozmaitych proponowanych form interwencyi państwowej przeciw kartelom rząd nie przyjął ani zniżenia ceł ochronnych, ani jednostronnego systemu represyi karnej, ani prywatnoprawnej nieważności związków kartelowych. Inne, również proponowane środki, jak zakładanie państwowych przedsiębiorstw konkurencyjnych lub import artykułów spożywczych przez państwo, są, zdaniem rządu, dla Austryi zanadto radykalne. Postanowiono wreszcie rozwiązać problemat na drodze administracyjno-prawnej i to w formie skombinowania kilku systemów, mianowicie: obowiązku zgłoszenia i państwowego prawa nadzoru i zakazu z sankcyami cywilnoprawnej nieważności, jakoteż odpowiedzialności karnej. W ten sposób stosunek władzy państwowej do kartelów polega bądź na tolerowaniu ich, bądź na wzbronieniu, i streszcza się w t. zw. biernej asystencyi. Rząd ma nadzieję, że projektowana ustawa, sama przez się, czyniąc zadość słusznym wołaniom opinii publicznej, będzie skuteczną bronią przeciw kartelowemu, wyzyskowi i nadużyciom.

Proces Tauscha i Lützowa.

We czwartek, jak wiadomo, prokuratorowie wypowiedzieli mowy oskarżające; a następnie rozpoczęła się obrona oskarżonych.

Prokurator Eger zakończył swą mowę przeciw Tauschowi oświadczeniem, iż przekonany jest, że Tausch popełnił krzywoprzysięstwo, i to głównie w dwóch punktach: najpierw, kiedy zeznał, jakoby do nikogo nie mówił, że Leckert przyjmowany jest w urzędzie spraw zagranicznych, a powtóre, kiedy utrzymywał, że nie podburzał Lützowa do intrygowania przeciw bar. Marschallowi. Prokurator przyznał jednakże, że w całej sprawie Tausch wywiedziony został w pole i oszukany przez Lützowa, ponieważ Lützowowi chodziło tylko o pieniądze. Na zakończenie swej mowy prokurator zalecał przysięgłym, ażeby wyrobili sobie dokładny sąd o sprawie i idąc za głosem sumienia dali potakującą odpowiedź na wszystkie pytania co do winy Tauscha.

Obrońca Tanscha dr Sello zwrócił uwagę na wysokie zdolności swego klienta i powołał się na to, że wszyscy przełożeni i wielu wybitnych mężów stanu wypowiedzieli o nim bardzo korzystną opinię; a zaufanie, jakiem go obdarzano w ministerstwie wojny i przy powierzeniu mu czuwania nad bezpieczeństwem cesarza, kłam zadaje twierdzeniom, jakoby Tausch mógł być człowiekiem lekkomyślnym i nietaktownym. Cała urzędowa działalność Tauscha stoi w sprzeczności z tem wszystkiem, co mówił o nim Lützow, najwidoczniej przez niechęć i zazdrość. Kiedy zaś Tausch w poufnej rozmowie wspomniał Krämerowi coś o chorobie cesarza, czyż mógł przypuszczać, że słowa jego posłużą za motyw artykułu na senzacyę obliczonego? Nic myślał on wcale o inspirowaniu Krämera. Jeżeli czego zajście to może dowodzić, to jedynie, że Tausch zawiódł się na Krämerze i że zbyt ufał. Obrona trwała aż do 9 godziny wieczór, po czem obrady odroczono do następnego dnia i w piątek proces się zakończył pomyślnie dla oskarżonego.

Berlin, 5-go czerwca. Obrońca Lützowa, adwokat Lubcziński, bronił oskarżonego w zręczny sposób, usiłując wykazać, że klient jego padł ofiarą wyrafinowanego „kata" Tauscha.

Nadprokurator Drescher zbijał wywody obrońcy, zaznaczając, iż nie ulega żadnej wątpliwości, że Lützow dopuścił się oszustwa i sfałszowania dokumentu.

Nastąpiła narada sędziów przysięgłych, którzy orzekli winę Lützowa, a zaprzeczyli winie Tauscha, skutkiem czego trybunał uwolnił Tauscha od kary i kosztów, a Lützowa skazał na dodatkową karę dwumiesięcznego więzienia.

Warunki ugody czesko-niemieckiej.

Po zamknięciu sesyi parlamentarnej, podjąć ma hr. Badeni próby, celem zbliżenia do siebie Czechów i Niemców. Rozpoczną się tedy rokowania z przedstawicielami obu stron, aby od tylu lat istniejący zatarg czesko-niemiecki złagodzić a drogą wzajemnych ustępstw różnice wyrównać. Tak Niemcy, jak i Czesi zajmują na razie stanowisko wyczekujące, jakkolwiek ostatni z nich podobno już z hr. Badenim się porozumieli, a przynajmniej przypuszcza to *Politik*, która w takich sprawach dobrze informowaną być zwykła. Praski ten organ przypuszcza wręcz, że członkowie parlamentarnej komisyi klubu młodoczeskiego nie zostawili prawdopodobnie hr. Badeniego przed odjazdem z Wiednia w niepewności co do stanowiska swego w sprawie zamierzonego przez rząd przeprowadzenia ugody Czechów z Niemcami.

Stronnictwo młodoczeskie oświadcza w tej sprawie, że gdyby Czesi w obecnej chwili weszli z Niemcami w pertraktacye ugodowe, to byłoby to z ich strony ucieczką przed teroryzmem lewicy. Jednakowoż i na przyszłość ani myśleć nie można, aby Młodoczesi wystąpili z inicyatywą w tej sprawie, która powinna wyjść od Niemców, albo od rządu. Jeżeliby się tak stało, mężowie zaufania czescy tylko pod takim warunkiem przystąpią do rozpraw ugodowych, jeżeli niemieccy posłowie staną na stanowisku zupełnego równouprawnienia językowego. W takim razie możnaby dopiero mówić o sposobie przeprowadzenia tego równouprawnienia i o ochronie mniejszości narodowej.

Czescy posłowie przystąpiliby do tych pertraktacyj z tą świadomością, że nie mogą żadnych czynić ustępstw na rzecz przedstawicieli Niemców, którym raczej przystoi czynić koncesye, albowiem naród niemiecki jest zupełnym panem praw, przez zasadnicze ustawy państwa zagwarantowanych. Co się tyczy szans ewentualnych rokowań ugodowych, to nie łudzą się wcale Młodoczesi nadzieją, aby one doprowadziły do celu, wobec znanych zapatrywań i postulatów niemieckich. Jakże bowiem liczyć mogliby Młodoczesi na jakąkolwiek gotowość do podania im ręki ze strony Niemców, jeżeli oni nie poparli nawet znanego wniosku dr. Pacaka, postawionego w sejmie czeskim o uregulowanie kwestyi językowej u władz autonomicznych? Wniosek ten Niemcy zwalczali, a przecież uchodzić on musi za wytyczną rozwiązania kwestyi językowej. Młodoczesi wyczekiwać mogą z pełnym spokojem przebiegu tej sprawy w tem przekonaniu, że każde, choćby najmniejsze z ich strony ustępstwo byłoby chybionem i złowróżbnem dla dalszego rozwoju spraw politycznych i parlamentarnego położenia. Nie omieszkają też Młodoczesi zapatrywań swoich podać do wiadomości rządu.

Zgodnie z wywodami *Politik* zaznacza *Moravska Orlice*, że będzie rzeczą czeskich przedstawicieli gruntownie zniweczyć wszelkie nadzieje Niemców w sprawie nowych punktacyj ugodowych. — Czescy posłowie nie odmówią wprawdzie udziału swego w pozaparlamentarnych konferencyach, na wszelkie jednak żądania, aby odstąpili od postulatów narodu swego, odpowiedzą: *Non possumus.*

Zupełnie inne są postulaty Niemców. Jako główny warunek ugody czesko niemieckiej, kładą oni bezwarunkowe unieważnienie rozporządzeń językowych, a przynajmniej tych ustępów, które dziś, z powodu „niemożności przeprowadzenia", są, ich zdaniem, niepraktyczne. Gdyby się to stało, mogliby dopiero Niemcy przystąpić do rokowań ugodowych w drodze pozaparlamentarnej, lub w Sejmie czeskim i mogliby zaniechać polityki obstrukcyjnej.

Berlińska *Norddeutsche Allg. Ztg*, przytaczając te postulaty Niemców austryackich, zaznacza wkońcu: „Nie trzeba tracić czasu. Spekulacya, zmierzająca do zgnębienia niemieckiej opozycyi, na nic się nie zda, a każdy dzień coraz większą tworzy przepaść i nowe stawia trudności pomyślnemu rozwiązaniu sytuacyi".

O postulatach Niemców piszą także wiele *Narodni Listy* i donoszą w tej sprawie z Wiednia:

„Niemcy wypracowali już nareszcie swój program w sprawie równouprawnienia językowego. Przedewszystkiem życzą sobie Niemcy podziału królestwa czeskiego na trzy okręgi: czeski, niemiecki i mięszany. W czeskim okręgu byłby język czeski wyłącznie używanym tak w stosunku ze stronami przez władze, jak i w służbie rządowej wewnętrznej; w niemieckim okręgu panowałby natomiast wyłącznie język niemiecki. Tylko w mięszanym okręgu miałyby rozporządzenia jezykowe i nadal obowiązywać. Oprócz tego miałby każdy Czech zapewnione prawo wnoszenia czeskich podań w okręgach niemieckich, tudzież prawo żądania załatwienia spraw swoich w czeskim języku. — Oczywiście i Niemcy mieliby podobne prawa w okręgu czeskim. W tym celu utrzymywanoby w sądach i urzędach tylu urzędników konceptowych i manipulacyjnych, iluby właśnie do załatwienia materyału w obcym języku potrzebowano. Sądy drugiej instancyi podzielonoby odnośnie do procentu narodowościowego tak samo na wyłącznie czeskie, na wyłącznie niemieckie i na mięszane".

Z epizodów woiny grecko-tureckiej.

(Bitwa pod Domokos).

Jeden z naocznych świadków kampanii grecko tureckiej, przebywający w obozie tureckim, tak opisuje ostatnie epizody co dopiero zakończonej wojny.

W dniu 16 maja zdecydowano się wreszcie w głównej kwaterze tureckiej na energiczniejsze działanie, na co wpłynęły głównie względy polityczne. Nie ulegało bowiem wątpliwości, ze stanowisko Turcyi będzie o wiele korzystniejsze, jeśli z chwilą zawieszenia broni, o którem zaczęto mówić, wojska jej znajdować się będą na dawnej granicy z przed lat szesnastu. W tym celu przeznaczono jednę dywizyę do operowania przeciw Armyros i ta dywizya pod dowództwem Hakki-paszy wyruszyła już w dniu 16 maja, reszta zaś armii ruszyła ku Domokos nazajutrz. W skład jej wchodziły cztery dywizye: na prawem skrzydle Hairi'ego-paszy, obok Omera-Neszata-paszy, dalej Hamdi'ego-paszy, na lewem zaś skrzydle Memduha-paszy.

Grecy, w sile około 20 batalionów, z trzema polowemi i dwoma górskiemi bateryami, oraz z sześciu działami pozycyjnemi, zajmowali tym razem silne i dobrze ufortyfikowane pozycye pod Domokos, których teoretyczną wadą była ich zbytnia rozciągłość. W praktyce jednak silniejsze skrzydłowe oddziały greckie zatrzymały przez cały dzień dwie dywizye tureckie: Hamdie'go i Hairi'ego paszów. Piechota grecka umieściła się w rowach strzeleckich, przygotowanych dla stojącego żołnierza, miejscami o bardzo silnym profilu, artylerya zakrytą także była odpowiednimi nasypami ziemnemi.

Lewe skrzydło tureckie, które miało dalszą drogę do przebycia, rozpoczęło marsz o godz. 5 rano, prawe o 7 mej. O godzinie 10-tej dano ze strony greckiej pierwszy strzał do dywizyi Omera-Neszata paszy z bateryi pozycyjnej, znajdującej się na wschód od Domokos. Niedługo potem dały się słyszeć strzały greckie, skierowane przeciw dywizyi Hamdi'ego paszy.

HAMLIN-GARLAND.

TRZECIA IZBA.

(Przekład z angielskiego).

15 (Ciąg dalszy).

VII.

Senator Ward był wieśniakiem z pochodzenia, zachował nawet w rozmowie pewną prostotę akcentu, zbliżoną do ludowej gwary, która przy nieśmiałości manier zdradzała czasami jego pochodzenie. Był szkockim typem Nowej Anglii: wysoki, chudy, z długą brodą, cienkim nosem i ślicznemi, szaremi o głębokiem wejrzeniu oczyma. Nosił długi, czarny surdut z godnością i umiał zachować szacunek tych, którzy go znali, pomimo swego strasznego nałogu. Jak wielu innych, był przykładem nieubłaganego prawa dziedziczności.

Za dawnych dobrych czasów „rumu i hulanek w stodołach", ojciec jego, stolarz, był wesołym urwiszem, o którym mówiono ogólnie: „Ben Ward dobrym jest człowiekiem, szkoda tylko, że pijak...." Był nawet więcej, niż dobrym, bardzo inteligentnym i przekazał synowi wraz z swym przeklętym nałogiem nader cenne przymioty: dar wymowy i umysł, który w krótkim czasie zrobił z Rufusa Warda wybitną osobistość w interesach i miejscowej polityce swej przybranej ojczyzny.

Konieczność częstego obcowania z politycznymi przyjaciółmi w miejscach zebrań, przesiąkniętych alkoholicznemi wyziewami, uczyniły go wkrótce niewolnikiem nałogu wrodzonego, lecz skwapliwie ukrywanego. Koledzy śmiali się z tego, mówiąc: „że to nic nie szkodzi", lecz wkrótce spostrzegli, że będą mogli mieć przeciw niemu broń, gdyby kiedy chciał wykryć różne ich podłości. Naturalna jego nieśmiałość coraz się bardziej potęgowała.

W interesach był nieskazitelny, nałóg stanowił jedyną wadę, jaką mu można było zarzucić. Pani Ward, również pochodząca z Nowej Anglii, nie posiadała wykształcenia, lecz dużo inteligencyi: w Shobarie uchodziła za godną małżonkę senatora, za to w Waterside prosty sposób wyrażania się i prymitywne maniery podlegały surowej krytyce. Szanowano ją ogólnie za prawość charakteru i dobroć.

Kiedy senator wrócił do domu po spotkaniu się z Brennanem, przyjęła go tak, jakby zamglone jego oczy, silnie zaczerwieniona twarz i drżące nogi, nie oznaczały nic innego, tylko zmęczenie ze zbytku gorąca. Zaprowadziła go do jego pokoju, twarz i ręce obmyła wodą, pomogła się rozebrać i ułożyła do łóżka, aby mógł prędko zasnąć.

— Czy ojciec wrócił? — spytała Ewelina pani Ward, zamykającej drzwi sypialni męża.

— Wrócił — jest u siebie.

Nie miała łez w oczach, mówiła spokojnie smutna, zrezygnowana. Czas płaczu i żalów już minął. Przyjmowała położenie, jako konieczność, którą trzeba znosić ze spokojem.

Ewelina westchnęła, uściskała matkę, opierając głowę na jej ramieniu. Zrozumiały się, nie potrzebowały innych objaśnień.

— Biedna mamo! A zatem chodźmy same na obiad.

Mało rozmawiały tego wieczorn. Ewelina siedziała zamyślona. Miała śliczne, głębokie, smutne oczy ojca; słuchała w tej chwili dolatujących gwarów z wybrzeża. Grano tam w tenisa: młode, zgrabne dziewczęta w białych flanelowych kostyumach, mężczyzni w kolorowych pasach i lekkich kapeluszach. Zatoka roiła się białemi żaglami; ze statków powoli płynących rozchodziły się śpiewy młodych, silnych głosów, przy basowym akompaniamencie plusków wody, uderzającej o twardy brzeg.

One siedziały samotne ze swoją troską.

— Przypuszczam — odezwała się pani Ward po wyjściu służącego z pokoju, że posiedzenia w parlamencie wkrótce się skończą, a wtedy ojciec będzie mógł być z nami.

— I ja tak sądzę. Mamy już początek czerwca, sesya długo trwać nie może.

Znowu zapanowało milczenie.

— Dobry wieczór — dał się słyszeć przez okno dobrze znany głos.

— Niech pan wejdzie, panie Tuttle — zawołała Ewelina — twarz jej rozjaśnił serdeczny uśmiech, lecz zgasł natychmiast po odpowiedzi Tuttlego.

— Dziękuję. Czy senator jest u siebie?

— Jest, ale nie zupełnie zdrów. Jeżeli nie chodzi o coś bardzo ważnego — wolałabym....

— Nic ważnego — przerwał Tuttle, — zaczekam do jutra, niech mu pani nie przeszkadza.

Szybko zamienili z sobą spojrzenia: Tuttle, odgadł prawdę, Ewelina zrozumiała, że wie, o co chodzi.

— Może pójdziemy na spacer? Jestem lichym graczem w tenisa — rzekł po chwili milczenia.

— Bardzo chętnie, jeżeli mama nie będzie mnie potrzebować.

To pytanie znaczyło dla pani Ward: jeżeli ojciec nie będzie potrzebował nas obydwóch.

— Nie, moja droga, możesz się przejść — to zdrowo dla ciebie.

Ewelina wiedziała, czem dla niej jest taka przechadzka: rozkoszna chwilą, rozniecającą w sercu marzenia, odbierające jej sen, a jednak nie mogła się oprzeć. Poszła do swego pokoju przystroić się kwiatem, lub wstążką, stanęła nieruchomo przed zwierciadłem bez goryczy, lecz z pewnym nieokreślonym żalem, że nie jest ładniejszą.

Skierowali się ku wybrzeżu, gdzie zakochani, młode kobiety i piastunki, przechadzali się po śliskim i twardym piasku, gdzie wyskakiwały bałwany zielonemi językami, bramowanemi srebrem. Wiał od morza świeży wiatr, przesycony solą i wonią morskich porostów. W oddali błyszczały żagle, ozłocone zachodzącem słońcem, a przypływające statki zostawiały za sobą długie kity ciemnego dymu, niknące w powietrzu. Tuttle był zamyślony, im dalej szedł, tem więcej stawał się poważniejszy. Człowiek ten dużo w życiu czytał, głęboki entuzyasta, umiejący prowadzić rozmowę tylko z wysokości swych myśli, albo zmuszał słuchacza do milczenia potokiem wymowy i siłą swych poglądów.

Ewelina mało mówiła, lecz miała dar wydobywania najlepszych idei od swych przyjaciół, a Tuttle rozmawiał z nią zwykle, jak z towarzyszem. Jej odpowiedzi i uwagi, aczkolwiek krótkie, wskazywały, do jakiego stopnia umie korzystać z jego wiedzy i jak dzielnie go rozumie.

Po godzinie, wróciwszy do domu, rzuciła się w swym pokoju na kanapę, gniotąc kwiaty, zdobiące jej stanik. Zaledwie pamiętała, o czem mówili, przypominając sobie świecący piasek, muzykę, śpiew młodych, wesołych głosów, sylwetki przechodniów, szmer oceanu i przez to wszystko, a raczej ponad tem wszystkiem, poważny i łagodny głos męski brzmiał jej w uchu. Nie miała żadnych złudzeń, wiedziała, że nie opuści Heleny dla niej...

— „Lubi mnie, lecz kocha Helenę": to zdanie przewijało się bez przerwy w jej umyśle i północ minęła, gdy wstała zmęczona, aby się rozebrać i spać położyć. Postanowiła nie wystawiać się więcej na podobne próby.

Nazajutrz rano przy pierwszem śniadaniu senator Ward był blady i milczący, nikt nie zdradził ani jednem słowem, że to nie była zwykła godzina śniadania, obie kobiety przywitały go wesoło, a pani Ward postawiła filiżankę mocnej, czarnej kawy przed talerzem swego męża. Wypił ją jednym tchem.

— Możebyś lepiej zrobił, gdybyś dziś nie poszedł do parlamentu, Rufusie, będzie bardzo gorąco.

— Muszę iść matko — odparł. — Chwila jest bardzo ważna. Każdy chce przeprowadzić swoje projekta ustawodawcze, muszę więc być obecnym, ale za to wcześniej wrócę do domu, zaraz po posiedzeniu.

— Tylko się nie męcz, i nie chodź więcej, niż potrzeba, po rozpalonych ulicach.

— Nie, wrócę prosto.

Otoczyły go obydwie, wiążąc mu krawat, czyszcząc kapelusz.

— Jesteś jakaś mizerna, Ewo — zauważył przed odejściem.

— Nic mi nie jest, ojcze, chyba to, że jestem strasznie leniwa. Spiesz się teraz, aby trafić na statek, bo, jak się spóźnisz, musisz jechać koleją, a w wagonach trzeba się dusić z gorąca. Idź już, idź! — wołała z uśmiechem, klaszcząc w dłonie.

Pochylił się i pocałował ją.

— Moje drogie, kochane dziecko, wrócę dziś wczas, bądź pewną.

Z jego odejściem znikła wesołość w domu. Pani Ward zajęła się gospodarstwem, nie mogąc usiedzieć na miejscu, a Ewelina szyła z wytrwałością robotnicy, jednak od czasu do czasu przechylała się w fotelu, zamykała oczy z dziwnym wyrazem znużenia. Pani Ward spostrzegła znużenie, lecz nie śmiała jej nic mówić. Raz, gdy tak siedziała zgnębiona z zamkniętemi oczyma, dojrzała łzy, płynące po twarzy młodej dziewczyny. Tego nie mogła już znieść, wstała i wyszła, zostawiając Ewelinę samą. (C. d. n.)

O 11-tej artylerya turecka, znajdująca się w awangardzie, poczęła odpowiadać Grekom. Artylerya turecka zbierała się bardzo powoli, tak, że dopiero o godz. 4-tej po południu 8 bateryj tureckich zaczęło obstrzeliwać i artyleryę i piechotę grecką.

Pomimo, że dywizya Hairi'ego-paszy posuwała się z niepojętą powolnością, skutkiem czego zamiast obejść stanowisko przeciwnika, atakowała go tylko jedną brygadą, zdecydował się Omer-Neszat uderzyć z frontu na nieprzyjaciela, do czego użył brygady adryanopolskiej nizamów, przeznaczając drugą brygadę, — wchodzącą w skład jego dywizyi—na atakowanie nieprzyjaciela z boku, podczas, gdy trzecia — pozostała w rezerwie. Brygada nizamów, — pułki liniowe 14 i 15, — rozwijając się do boju, wystawioną była na silny ogień artyleryi greckiej, a następnie z odległości tysiąca kroków Grecy zasypali ją formalnie pociskami karabinowemi. Mimo tego udało się 14 pułkowi, idącemu w pierwszej linii, zbliżyć się na 700 kroków do frontu nieprzyjaciela, a na 500 do jego skrzydła, przyczem poniósł ten pułk olbrzymie straty. Dość powiedzieć, że z całego pułku wyszło nietkniętych tylko dwóch oficerów, a każda kompania miała przeciętnie 50 zabitych i rannych. Tymczasem druga brygada, pod osłoną artyleryi, a z o wiele mniejszemi stratami, posuwała się naprzód.

W tym przeciągu czasu Hairi pasza stał, jakby przykuty na miejscu, korzystając jedynie z przewagi swej artyleryi nad grecką, której mnóstwo pocisków nie eksplodowało wcale. O godzinie pół do szóstej rezerwowa artylerya turecka zmieniła stanowisko, przejechawszy na prawe skrzydło, a to dla umożliwienia brygadzie adryanopolskiej posuwania się naprzód. Na to miejsce ściągnięto wreszcie nieczynne dotąd brygady Hairi'ego. Bój jednak prowadziła głównie artylerya, w liczbie 11 bateryj, aż do godziny pół do dziewiątej. Pozostał on nierozstrzygnięty, mimo brawury i ofiar w ludziach ze strony tureckiej, ponieważ paszowie działali każdy na swoją rękę, a specyalnie nie wiadomo było zupełnie, co się stało z dywizyami Hamdi'ego i Memduha paszy.

Grecy w tym dniu utrzymali się na swych pozycyach. Straty Turków wynosić mogły około 300 zabitych i 900 rannych. Z powodu braku jednolitego kierownictwa Turcy nie odnieśli nawet taktycznych korzyści, gdyż gdyby Hairi pasza dość wcześnie po południu obszedł był słabe, lewe skrzydło greckie, dzielna brygada adryanopolska nie byłaby tak ciężkich ofiar poniosła. Wielce dał się także uczuć brak komend korpuśnych, które, rozporządzając naraz dwiema dywizyami, w razie jednolitej komendy, byłyby w stanie zapewnić korpusom żywą i zgodną akcyę. Edhem pasza tymczasem, na którego bezpośrednio rozkazy każdy z dywizyonerów musiał się oglądać, przybył na plac boju dopiero o godzinie szóstej wieczorem.

Nad ranem paliły się jeszcze ognie na pozycyach greckich, lecz wkrótce potem nadeszła wiadomość, że Grecy cofają się szybko na południe. Na szczęście dla Turków, awangarda dywizyi Hamdi'ego paszy dość wcześnie rozpoczęła pościg, tak, że 9 maja zająć ona mogła wąwóz Furka. Dowódca tej awangardy, Seifullah-pasza, przeszedłszy ów wąwóz, stwierdził, że grecka aryergarda usadowiła się w ufortyfikowanych pozycyach, leżących w odległości dwóch kilometrów na północ od Lamii. Seifullah, nie namyślając się, zaatakował Greków i odrzucił w dniu 20 maja tę aryergardę, aż do głównych sił greckich.

W chwili, gdy nadeszły dalsze oddziały tureckie i gdy gotowano się do ogólnego ataku, zjawili się parlamentarze greccy z doniesieniem o zawieszeniu kroków nieprzyjacielskich, na które się w Konstantynopolu zgodzono. Tym sposobem resztki armii greckiej uratowane zostały od ostatecznej katastrofy, gdyż tym razem odwrót musiałby się odbywać we dnie i na równinie, a tem samem pościg turecki byłby o wiele groźniejszy, niż to dotąd bywało.

Podczas zawieszenia broni.

Zawarcie zawieszenia broni na teatrze wojny w Epirze odbyło się gładko w Imarecie, zarówno co do działań na lądzie, jak na morzu, i to na podstawie konwencyi, podpisanej tamże jeszcze w dniu 19 maja między przedstawicielami Turcyi a Grecyi. W Tessalii zaś zaszły pewne trudności, ponieważ delegaci tureccy zażądali, aby flota grecka podczas zawieszenia broni trzymała się zdala od brzegów i portów, które nie są neutralne, i aby zniesiono ze strony greckiej blokadę zatoki Arta i Volo. Ponieważ delegaci greccy nie posiadali tak daleko sięgających instrukcyj, przeto, podpisawszy układ, tyczący się sił zbrojnych lądowych udali się telegraficznie z zapytaniem do Aten w sprawie floty. Kwestyi nie ulega, że gabinet grecki zmuszony będzie i na tym punkcie ustąpić według żądań tureckich.

Z Kanei donoszą, iż u kreteńskich powstańców daje się spostrzegać znaczne uspokojenie umysłów. Jeden z najwięcej wpływowych ich dowódców, Hagi Michael, ogłosił w okręgu Kydonia manifest, w którym zawiadamia mieszkańców, iż po usunięciu się wojsk greckich sam obejmuje zarząd okręgu, a zarazem rozpisuje wybory do Zgromadzenia narodowego. Równocześnie zarządził on utworzenie policyi gminnej dla powstrzymania dalszego zniszczenia własności mahometan i wezwał chrześcijan do jej szanowania.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Aten, że Niemcy wystąpiły także ze zdaniem, iż Turcya powinna jak najprędzej opuścić Tessalię, z zastrzeżeniem jednak, aby Grecya dała co do zapłacenia kontrybucyi wojennej inną jakąś gwarancyę.

W Atenach ogólne usposobienie miało się polepszyć. Jednakże nie łudzą się tam wcale i wyznają otwarcie, że wiele czasu będzie trzeba, aby zabliźniły się rany, jakie Grecya poniosła skutkiem wojny z Turcyą. Powszechnie daje się spostrzegać uczucie wielkiej ulgi, spowodowanej pewnością, iż wojna, która musiałaby kraj doszczętnie zniszczyć, dłużej prowadzona nie będzie.

Co się tyczy kwestyi dynastycznej, to należy zauważyć, że przez pewien czas dawała ona powód do bardzo poważnych obaw. Głębokie rozczarowanie skutkiem wyniku wojny obudziło wzburzenie, tem niebezpieczniejsze, że obcy ochotnicy czynili wszystko, aby obudzić w kraju radykalne i antidynastyczne prądy. Pożałowania także jest godnem, że ze strony władz nie poczyniono odrazu i z dostatecznym naciskiem kroków do stłumienia tych niebezpiecznych tendencyj. Starano się jednak później ten błąd naprawić przez podjęcie odpowiednich kroków i przez wpływanie na opinię publiczną, co należy w pierwszej linii przypisać staraniom posła rosyjskiego Onou i posła austro-węgierskiego Buriana.

Do *Standardu* donoszą z Konstantynopola, że sułtan wysłał jednego ze swych adjutantów dla dozorowania Edhema-paszy, który popadł w podejrzenie skutkiem swych zwycięstw w oczach Abdul Hamida. Głównodowodzący turecki odesłał jednak tego kontrolora pod strażą do Konstantynopola, jako szpiega.

Zwycięstwo Turcyi ma być także, wedle zamiarów pewnych fanatycznych kół muzułmańskich, wyzyskanem w celach panislamizmu i podniesienia powagi kalifa wśród mahometan afrykańskich. Oprócz tego zamierza sułtan wysłać do Menelika, do Abisynii, specyalne poselstwo, zawiadamiające go o zwycięstwie Turcyi, co znowu wpłynąć powinno na stanowisko negusa wobec derwiszów sudańskich.

Ateny, 5 czerwca. Za poległych w czasie ostatniej wojny filhellenów odbyło się w tutejszym kościele katolickim nabożeństwo żałobne. W środkowej nawie kościoła ustawiony był ogromny katafalk, pokryty wspaniałemi wieńcami i chorągwiami greckiemi. Na uroczystości obecni byli wszyscy ministrowie, kilku członków ciała dyplomatycznego, studenci i liczna publiczność. Inwalidzi — garibaldczycy i członkowie legii filhelleńskiej pełnili służbę honorową przy katafalku.

Konstantynopol, 5 czerwca. Stąd i z Adryanopola odchodzą dwa pułki kawaleryi do Tessalii.

Płynący z morza Czarnego grecki parowiec zatrzymano w Bosforze, wypuszczono go jednak następnie wskutek interwencyi francuskiej ambasady.

Z Izby sądowej.

Lwów, 4 czerwca.

(Gwałty wyborcze w Dawidowic).

Kilku oskarżonych prosi o sądzenie ich sprawy zaocznie. Trybunał odmawia tej prośbie, ponieważ obecność ich będzie jeszcze potrzebna przy sprawie.

Rozpoczyna się znów przesłuchiwanie świadków.

Świadek Hryńko Nakoneczny z Czerepina, krewny Wasyla, sam też nie otrzymał karty legitymacyjnej. Słyszał, jak tłum wołał na któregoś z członków komisyi wyborczej: „Wy skórę z nas ściągacie!“ Tumult przed kancelaryą gminną wszczął się, gdy ktoś krzyknął: „Złodziej, kradnie, chowa kartki do kieszeni“. Odnosiło się to, jak myśli, do Popiela.

Następnym świadkiem jest Jan Mazur, zwany „księdzem“. Zeznaje, iż oskarżony Bernard Tokarski uderzył patykiem Popiela po ręce, a ten upuścił rewolwer Grab schylił się wtedy — i został zastrzelony przez żandarma. Na to zeznanie powiada osk. Tokarski:

— Jakże Mazur mógł mnie poznać, kiedy był pijany, jak Bela..

Świadek temu przeczy. Wezwany w tem miejscu komendant posterunku Riedel oświadcza, że nie zauważył, ażeby Tokarski uderzył Popiela.

Świadek Jakób Cymbaluk, stelmach dworski z Dawidowa, zeznaje: Nie mogłem głosować, bo była ciżba i bałem się, żeby mnie nie pobili. Ludzie krzyczeli: „zabijemy pana, a potem i dworaków“. Następnie świadek widział, jak Wawrzyniec Grab, zwany Dziawra, uderzył Popiela w plecy. Jan Najda rzucił najpierw kawałem drzewa czy też kamieniem i trafił Popiela również w plecy; następnie, już po strzale żandarma, gdy kilkunastu chłopów „dobijało“ Popiela i Najda uderzył go patykiem.

Świadek Marya Zielonka była przed kancelaryą przed samą awanturą. Widziała Burkiewicza, który poszedł na dwór po wodę dla Popiela, a wtedy ktoś już za nim wołał: „Bierzcie tego Lachutę“! Krzyczano wówczas na Popiela z za okna: „Czekaj ty, Popiel, z ciebie się jeszcze dzisiaj popiół sypać będzie“. Potem Józef Ochman wyszedł z kancelaryi i zaczął wrzeszczeć: „Gwałtu! co to za kancelarya.. Tam się rabunek i złodziejstwo dzieje“. Zaraz potem nastąpiła bitka i napad na kancelaryę.

Dalej Zielonka opowiada dość szczegółowo o mordowaniu Popiela, ale bijących nie może wymienić. Byli to „cudzy ludzie“.

Leżącego już Popiela ostatni uderzył kołem jakiś chłop ruski w sieraku, niski, gruby, czerwony na twarzy. Na pytanie, czy nie może go poznać pomiędzy oskarżonymi, odpowiada świadek: — „Nie, nie ma go tutaj“. Przed tem uderzeniem Popiel się jeszcze ruszał.

Osk Tokarskiego Marya Zielonka nie zna i nie może w nim poznać tego, który uderzył Popiela w rękę. Zresztą na twarz tamtego człowieka nie zważała.

Następny świadek Cypryan Mazurkiewicz parobek z Dawidowa, sam był, aby głosować, ale nie odebrano od niego kartki. Wrócił do domu, a dopiero po obiedzie, gdy się rozeszła wieść, że napadnięto na komisyę, poszedł na miejsce z innymi, aby bronić Popiela. Widział, jak ten strzelał dwa razy z koszar żandarmeryi, raz w stronę ganku, a drugim razem w kierunku kościoła. Wtedy odezwały się krzyki: — „Chłopa zabił, to i jego zabić“! Strzelając, Popiel był już pokrwawiony.

Potem — opowiada świadek — Popiel szedł, a ludzie go bili. Przewrócił się dwa razy i szedł, jak gdyby bez pamięci. W ogóle w tłumie nie zauważył, kto bił. Popiel miał potem głowę strasznie „połupaną“.

Po południu przesłuchiwano już ostatnich świadków.

Pierwszy z nich, Maciejowski, widział tylko koniec burd, ściganie Popiela, a nadto widział, jak Popiel wywijał rewolwerem, a potem, jak mu go z ręki wytrącono. Później był przy zwłokach, gdzie wcale nie widział Brygidy Grab, choć był tam dość długo.

Zawezwany przez Lostera świadek Piotr Patyk potwierdza, że Loster był zupełnie pijanym, a potrącenie nogą leżącego, martwego już Popiela, niepewności władania nogami należy raczej przypisać, niż zemście politycznej. Groźnego stanowiska Dawidowian nie zauważył. Odzywano się tylko z niechęcią o tem, że nie dano wszystkim kart legitymacyjnych. Urlopnicy żadnych pałek z sobą nie mieli.

Brat poprzedniego, Wincenty Patyk, widział też Popiela „już po wszystkiem“, w błocie, nieżywego. Lostera widział pijanego, a upił on się z nieszczęścia familijnego.

Korzeniowska potwierdza, co mówi Brygida Grab, że w dniu tym były obie razem, zgiełkowi przypatrywały się z księżego podwórka, ale, usłyszawszy strzały, uciekły do domów.

Z trzech świadków: Muchy, Soroki i Śliwki, pierwszy zeznaje, że Chimczyn nie był w nos skaleczony, a Soroka był w decydującej chwili nie przy Popielu, lecz gdzieindziej.

Wójt Franczuk, widząc uciekającego Popiela, uciekł także, bo bał się, że jemu mogłoby się coś dostać. Urlopnicy, którzy upominali się o karty, nie byli jego ludźmi, bo tam wszystko było w porządku.

Osk. Ochmann: W jakim tam porządku! Grozili mu ludzie połamaniem kości. Kilku ludziom zabrał kartki, powpisywał nazwisko p. Mochnackiego, zaniósł je do komisyi, ale mu ich tam nie przyjęto, a ksiądz, odebrawszy je odeń, położył na oknie.

Po przesłuchaniu jeszcze pięciu, mniejszej wagi świadków, ukończono przesłuchanie świadków.

Jubileusz prof. Radziszewskiego.

Wczoraj i dziś, jak już zaznaczyliśmy, sfery naukowe we Lwowie obchodzą uroczyście 25 rocznicę zawodowych prac zasłużonego uczonego i obywatela prof. uniwersytetu lwowskiego dr. Bronisława Radziszewskiego.

Oto szczegóły z życia jubilata: Dr. Bronisław Radziszewski urodził się dnia 6 listopada 1838 r. w Warszawie. Studya gimnazyalne odbył w Warszawie, uniwersyteckie w Moskwie. Wypadki roku 1862 zaskoczyły go na stanowisku profesora historyi naturalnej w III. gimn. w Warszawie. Zawierucha wypchnęła go z kraju, poczem uzupełniał ulubione swe studya w Gandawie, pod kierunkiem słynnego Kekulégo. Doktoryzowany tamże w roku 1867, objął asystenturę chemii w uniwersytecie lowańskim. W r. 1870 przeniósł się na posadę zastępcy prof. chemii w instytucie technicznym w Krakowie, wykładając równocześnie ten przedmiot jako suplent w szkole realnej. W czerwcu 1872 zamianowany został nadzwyczajnym profesorem chemii ogólnej i farmaceutycznej na uniwersytecie lwowskim, poczem dnia 6 go czerwca r 1874 otrzymał charakter zwyczajnego profesora, tudzież kierownictwo instytutu chemicznego.

Gorliwym a nienstającym zabiegom profesora Radziszewskiego zawdzięczyć też w przeważnej części należy wyjednanie u rządu potrzebnych funduszów na budowę dzisiejszego, okazałego gmachu przy ulicy Długosza, mieszczącego instytuty: chemiczny, mineralogiczny i farmakognostyczny, a wykończonego ostatecznie w r. 1891.

Wybrany w roku 1874 członkiem korespondentem Akademii Umiejętności w Krakowie, zaliczony został dr. Radziszewski w r. 1878 do grona czynnych członków tej instytucyi. W latach 1879/80 piastował godność dziekana wydziału filozoficznego. Jako rektor Uniwersytetu (w r. 1882/3), podpisał Radziszewski pamiętny memoryał senatu akademickiego, przedłożony ministerstwu oświaty w sprawie utworzenia wydziału medycznego na Uniwersytecie lwowskim, a przedtem już (w listopadzie 1876 r.) z całą stanowczością wystąpił w Radzie miejskiej, której od r. 1873 jest członkiem, w obronie wszechnicy lwowskiej przeciw kasacyjnym zakusom, jakie w owym czasie przejawiły się w parlamencie wiedeńskim.

Uwagę sfer naukowych zwracały na wystawie krajowej 1894 roku wyniki prac laboratoryum dra Radziszewskiego, figurujące w pawilonie uniwersyteckim.

Niemniej doniosłą jest działalność profesora Radziszewskiego poza obrębem zajęć urzędowych. Jest on członkiem honorowym Towarzystwa chemików czeskich w Pradze, członkiem komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół gimnazyalnych i realnych we Lwowie, wreszcie docentem chemii w szkole gospodarstwa leśnego. Należy też do grona założycieli miejscowego Towarzystwa przyrodników polskich imienia Kopernika, któremu przez cztery lata przewodniczył, a bez przerwy jest członkiem wydziału tego stowarzyszenia. To też w uznaniu zasług położonych, zamianowali go członkowie Towarzystwa na zebraniu, odbytem w dniu 1 b. m., członkiem honorowym tej instytucyi. Zasługą dra Radziszewskiego jest również powstanie organu zawodowego p. t *Kosmos*, którego redakcya od lat siedmnastu w jego spoczywa rękach, a nie należy wreszcie zapominać o bogatej w dodatnie rezultaty działalności jubilata w Towarzystwie nauczycieli szkół wyższych w lwowskim oddziale Towarzystwa pedagogicznego, którego przez czas jakiś był przewodniczącym, wreszcie w redakcyi *Czasopisma Towarzystwa aptekarskiego*, poruczonej w latach 1876—1878 jego kierownictwu.

W Sejmie, w którym zasiadał jako rektor w latach 1882 i 1883, pozostawił po sobie również pamięć gorliwego pracownika. Jako referent kursów górniczo hutniczych przy zakładach technicznych w kraju, postawił on wniosek, domagający się od rządu utworzenia przy Akademii techniczno przemysłowej w Krakowie, oddziału górniczego, mającego za główne zadanie kształcenie kierowników dla kopalń naftowych.

Dr. Radziszewski jest zresztą nietylko znakomitym uczonym, lecz niemniej wybornym nauczycielem. Działalność jego profesorską uwieńczyły świetne rezultaty i szczera wdzięczność uczniów, znajdująca swój odblask w jubileuszowej uroczystości.

Przebieg jubileuszowej uroczystości opisuje *Słowo Polskie*:

W wykładowej sali instytutu chemicznego zebrała się o godz. 9 rano znaczna liczba osób, byłych i teraźniejszych uczniów jubilata. Pomiędzy zebranymi wdzięcznie odbijała grupa pań, słuchaczek chemii Tow. kursów akademickich dla kobiet.

Sala była przystrojona w kwiaty, na ścianie frontowej widniały wieńce z długiemi szarfami o kolorach narodowych, na nich zaś cyfry: 1872—1897, zamykające w sobie okres dwudziestopięcioletniej pracy jubilata na tutejszym uniwersytecie.

Poustawiane na stole retorty i przyrządy chemiczne uplastyczniały niejako zakres pracy czcigodnego profesora.

Imieniem pierwszych uczniów przemówił prof. Sokołowski, przybyły specyalnie na tę uroczystość z Krakowa, i wręczył jubilatowi ozdobne album z fotografiami b. uczniów. Na pierwszej karcie widnieją fotografie uczniów, zajmujących dzisiaj poważne w kraju stanowiska: prof. Sokołowskiego, insp. przem. Navratila, prof. Szuchiewicza, prof. Schramma i dra Ernesta Bandrowskiego. Następuje potem długi szereg fotografij późniejszych uczniów, poczet ich zamykają zaś fotografie uczniów teraźniejszych z asystentami: drem Niemczyckim i Romanem Negruszem, wreszcie zaś zdjęcia fotograficzne instytutu chemicznego.

Po prof. Sokołowskim przemówiła imieniem słuchaczek chemii Tow. kursów akademickich pani Mandybur i wręczyła jubilatowi kosz kwiatów z odpowiednią dedykacyą.

Przemawiali następnie przedstawiciele wszystkich prawie stowarzyszeń akademickich młodzieży. Obecni byli na sali delegaci bratniej pomocy wszechnicy lwowskiej i delegaci Towarzystwa pedagogicznego, w ich rzędzie dyr. sem. żeńsk. p. M. Baranowski, dyr. szkoły im. Jadwigi p. Fąfara i dr. prof. Żuliński.

Po przemówieniach otrzymał jubilat adres od Kółka farmaceutycznego, adres Tow. bratniej pomocy słuch. szkoły weterynaryi, wykonany ozdobnie przez artystę Makarewicza, oraz dyplom na członka honorowego tegoż Towarzystwa.

Wzruszony temi dowodami uznania, szczeremi i niewyszukanemi słowy podziękował dr. Radziszewski zebranym za tak miłą owacyę. Jubilat podniósł w swej mowie warunki, wśród jakich objął katedrę chemii na uniwersytecie lwowskim, a skromny w ocenianiu własnych zasług, tym warunkom właśnie przypisywał rozwój nauki, którą *de facto* osobistem dźwignął staraniem i zabiegami. Młodzież i dawniej garnęła się do nauki chemii, lecz poprzednik jego na uniwersytecie lwowskim, Niemiec, wzbraniał jej przystępu do tego działu wiedzy. Zapał młodzieży musiał udzielić się i profesorowi, tem więc tłómaczy jubilat rezultaty, jakie wydała jego ćwierćwiekowa praca. Zwracając się do młodzieży, wzywał ją mowca, ażeby hołdowała szczytnemu idealizmowi, daleka od pesymizmu, bo do optymizmu przyszłość należy.

Asystent chemii dr. Niemczycki odczytał następnie pisma i telegramy, nadeszłe pod adresem jubilata w czasie uroczystości.

Wydział Tow. nauczycieli szkół wyższych nadesłał pismo z wyrazami szczerego hołdu i uznania dla zasług jubilata, następnie nadszedł telegram od prof. Neuckiego, kierownika instytutu chemicznego w Petersburgu, wraz z podpisami asystentów: pani Sieberowej, p. Dzierzgowskiego i Zaleskiego, oraz telegram od profesorów szkoły rolniczej w Czernichowie.

Po uroczystości nastąpiło przyjęcie przybyłych gości w prywatnem mieszkaniu profesora, gdzie też złożył życzenia dyr. Zdzisław Marchwicki. W gorącej mowie wypowiedział toast na cześć jubilata prof. dr. Żuliński. Zaznaczył on, że gdy w sali czczono w wypowiedzianych mowach działalność profesora na polu nauki, on stanie się poniekąd wyrazem przekonania wszystkich, jeżeli wzniesie toast cześć męża, któremu w pracy przyświecała zawsze miłość kraju i Ojczyzny.

KRONIKA.

Kraków, 5 czerwca.

Następny numer naszego dziennika, z powodu przypadającego na poniedziałek uroczystego święta, wyjdzie dopiero we wtorek o zwykłej porze.

Od zacnej Polki. Sędziwa, a sławna poetka nasza Seweryna Duchińska, przesyłając nam błogosławieństwo do dalszej pracy patryotycznej, dołącza następujący, bardzo piękny, wiersz, którym radzi jesteśmy podzielić się z naszymi czytelnikami i przyjaciołmi:

MOJA LIRA.

Wiecznie jedno i jedno!
Męczysz lirę twą biedną.
Jej struny się rwą,
Jedna tylko została,
Taka szara — zrdzawiała,
Łzą przesiąkła twą!

Już te skargi — te płacze
Na dni twoje tułacze,
Nie poruszą nas!
„Nowe dzwonią nam hasła,
Onej gwiazdy, co zgasła
Nam zapomnieć czas!“

Polsko! Matko ty nasza,
Zaliż ciebie przestrasza
Ten złowrogi prąd,
Co twą dziatwę tak ziębi,
Truje serca do głębi,
Skąd on wieje, skąd?!

Z tych bezdennych topieli,
Kędy ślepi zabrnęli
Wśród stuletnich swad,
Gdzie nie sięga brzask zorzy,
Kędy wiecznie się mnoży
Nienawiści gad!

Polsko! Matko rodzona,
W górę podnieś ramiona
Nie ociekłe z ran!
Niech zbłąkane twe dzieci
Łaski cudem oświeci
Miłosierny Pan!

A my — z wiarą, z otuchą
W tę noc czarną i głuchą,
Obleczeni w kir,
Dzwońmy stale i śmiało
W strunę łzami zrdzawiałą
Naszych starych lir!

Wiecznie jedno i jedno!
Dzwońmy w lirę tę biedną,
Póki starczy tchnień,
O! niech po nas chór świeży
W struny wszystkie uderzy,
Gdy zaświta dzień.

Seweryna Duchińska.

Festyn na korzyść Przytuliska dla uczestników powstania 1863 r. odbędzie się jutro w niedzielę w ogrodzie strzeleckim. Początek festynu o godz. 3 po południu, a przedstawienia amatorskiego o godz. 7½ wieczorem. Wstęp na festyn 20 ct., dzieci płacą połowę.

Festyn cieszyński, który się odbędzie w poniedziałek, tj. w drugi dzień Zielonych Świątek w parku dra Jordana, odznacza się wielce urozmaiconym programem. Oprócz popisów „Harmonii“ oraz 56 pułku, urządzoną będzie tombola, zabawy towarzyskie w ogrodzie, zabawy i popisy młodzieży parkowej, tj. dziarskiego pułku dra Jordana, śpiew chóru męskiego, sprzedaż kwiatów, jednodniówka z „męczygłówką“, której odgadnięcie daje prawo do losowania na premium i t d. W bufetach sprzedawane będą potrawy i napoje po cenach umiarkowanych.

Na festyn nadesłały przedmioty lub datki następujące osoby: p. Marya Eliasz 1 obraz, p. Reim i Friedrich 5 fantów, p. Władysławowa Münichowa 2 złr., p. Anna Bętkowska 13 złr. i 24 fantów, p. Lucyna Wiszniewska 12 fantów, p. Kretschmer 3 fanty, p. Jaworska 1 złr. 90 ct. oraz 31 fantów, p. Zofia Hałacińska 6 fantów, p. Pollaschek 2 złr. 50 ct. i 8 fantów, p. H. Jaworowska 7 fantów, p. Leopolda Deptuch 8 fantów, p. Jawornicki 6 fantów, p. Tekla Trapszówna 4 złr. i 7 fantów, p. Murczyńska 8 fantów, p. Eugenia Angelus 37 fantów, p. Marya Wolińska 6 fantów, p. Cieciewińska 8 złr. 10 ct. i 8 fantów, p. Strokowa Jadwiga 1 złr. 50 ct. i 23 fanty, p. Bronisława Janowska 7 złr. 80 ct. i 45 fantów, p. Wanda Seidlowa 8 złr. i 56 fantów, p. Niesiołowski 6 fantów, p. Wychowska 1 fant, pp. Mieczysławowie Sędzimirowie 13 fantów, ks. biskup Puzyna 10 złr., ks. infułat Matzke 4 złr., p. Władysławowa Szymonowiczowa 2 złr., p. Natalia Dworzak 5 złr. 50 ct. i 5 fantów, p. Górska 2 fanty, p. Celina Saare 1 fant, p. Bętkowska 8 fantów, bracia Bilewscy 10 fantów, p. Leontyna Owczarkiewiczówna 3 złr. 30 ct. i 2 fanty, p. Eugenia Heymowa 5 fantów, p. Janotowa 1 złr. 50 ct. i 5 fantów, p. S. Karliński 20 fantów, p. Franciszkowa Murdzieńska 5 fantów, p. Kwapniewska 16 fantów, p. Lgocka 3 złr. i 3 fanty, p. Hubaczek 10 fantów, Tow. sztuk pięknych 20 premij, p. Gramatyka 1 obraz, p. Rdzawicz 1 obraz.

Festyn, urządzony w parku krakowskim dnia 30 maja, przyniósł brutto 1363 złr., po strąceniu kosztów w kwocie 324 złr., pozostałe 1039 złr. netto przeznaczone zostały w połowie dla domu pracy i dla ubogich chorych, zostających pod opieką Towarzystwa pań św. Wincentego a Paulo.

Spełniając miły obowiązek, składamy serdeczne podziękowanie paniom, które łaskawie podjęły się urządzenia stołów i namiotów, oraz wszystkim, którzy tak gorliwie zajęli się organizacyą festynu. W szczególności pannie Oldze Hubaczek, pp. Mussilowi i Ginclowi ślemy serdeczne Bóg zapłać.

Cecylia hr. Badeniowa. Kazimierzowa Laskowska.

Z uniwersytetu. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego, na dopuszczenie dr. Waleryana Kleckiego, jako prywatnego docenta mikrobiologii i mleczarstwa na wydziale filozoficznym tegoż uniwersytetu.

Minister rolnictwa hr. Ledebur przybędzie w piątek 11 b. m. rano do Niepołomic, celem zwiedzenia tamtejszych domen, poczem zawita do Krakowa o godz. 5 po południu i przyjęty będzie na dworcu przez władze i prezydyum Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Minister zamieszka w gmachu starostwa i będzie udzielał audyencyi nazajutrz przed 10 rano i o 12 w południe. W międzyczasie o godz. 10½ nastąpi otwarcie wystawy czerwonego bydła polskiego w parku krakowskim w obecności p. ministra. Wieczorem obiad, dany na cześć ministra przez Tow. rolnicze. W niedzielę rano wycieczka do Czernichowa i śniadanie, dane przez Wydział krajowy, po południu odjazd do Wiednia.

Wiadomości osobiste. Prezydent namiestnictwa, Lidl, przejechał z Wiednia do Lwowa.

Włościanie w Krakowie. Czterystu włościan z powiatu chrzanowskiego, pod przewodnictwem pp. Loewenfelda, członka Rady powiatowej, i Dygulskiego, lustratora gmin, przybędzie do Krakowa w poniedziałek, celem zwiedzenia miasta i jego osobliwości.

Zmiany w duchowieństwie zakonnem. Przeorem Zgromadzenia OO. Paulinów w Krakowie ponownie wybrany został wielce zasłużony dla spraw klasztoru kapłan ks. Ambroży Federowicz.

Na kapitule generalnej zakonu OO. Kapucynów, odbytej w Sędziszowie, wybrany prowincyałem O. Ignacy Kolbusz, który zamieszka teraz w Krośnie. Definitorem I szym O. Augustyn Watras, II O. Hieronim Ryba, III O. Serafin Burda, IV O. Laurenty Słowik. Kustoszem I O. Bronisław Stepek, II O. Floryan Janocha, który zarazem jest teraz gwardyanem w Krakowie w miejsce O. Bernarda Klnzka, który jako rekonwalescent po ciężkiej chorobie pozostaje nadal w Krakowie. Gwardyanami wybrani zostali: w Sędziszowie O. Bronisław, w Krośnie O. Augustyn, w Kutkorzu O. Feliks Piesowicz, w Olesku O. Laurenty. Przeniesieni: z Krakowa O. Letus do Krosna, O. Honorat do Kutkorza, O. Konstanty do Sędziszowa. Z Krosna O. Alojzy do Sędziszowa, O. Rudolf do Oleska, O. Piotr do Sędziszowa i O. Sylwester do Krakowa. Z Sędziszowa O. Augustyn do Krosna, O. Ksawery do Krosna. Z Rozwadowa O. Kajetan Rusin do Krakowa. Z Kutkorza O. Bronisław do Sędziszowa.

Ofiara. Na ręce p. dyrektora Slęka na rzecz domu Matejki nadesłał poseł dr. Arnold Rapoport kwotę 1000 złr.

Śluby. We Lwowie odbył się w kościele św. Antoniego ślub dra Stanisława Estreichera, docenta wszechnicy Jagiellońskiej z panną Heleną Longchamps. Związek pobłogosławił O. Wacław, Kapucyn z Krakowa, który w pięknych słowach przemówił od ołtarza. Na ślub dra Estreichera przybył z Wiednia szwagier pana młodego, dr. Ignacy Rozner, sekretarz w prezydyum ministrów. W czasie godów weselnych w mieszkaniu pp. Longchamps nadeszło mnóstwo depesz, między innemi od pp. Madeyskich, Dunajewskich, Badenich i w. i.

Dziś w kościele parafialnym w Krzeszowicach pobłogosławiony został związek małżeński dr. Ale-

ksandra Bossowskiego, docenta uniwersytetu Jagiellońskiego, zaszczytnie znanego chirurga, z panną Emilią Wałkowską, córką Jana i Antoniny z Drapellów.

Notaryuszem w Kalwaryi mianowany został p. Grzegorz Lisowski, kandydat notaryalny z Krakowa.

Zmarli. W Pradze zmarł we czwartek znany z procesu „Omladiny" Antonin Ciżek, były sekretarz klubu partyi stronnictwa postępowego w Czechach, współredaktor *Radikalnich Listu* i *Samostatnosti.* Zmarły należał do nazjdolniejszych wśród tej młodzieży, która dała podnietę do utworzenia nowego w Czechach stronnictwa radykalnie postępowego.

Uroczystość Moniuszkowska w teatrze letnim. Publiczność krakowska prawdziwie wdzięczną być powinna p. Reckiemu, że wystawił wczoraj w 25 rocznicę śmierci nieśmiertelnego kompozytora naszego jego „Halkę". Najlepszej, na wskróś polskiej opery słuchamy zawsze z upodobaniem i z tym pietyzmem, jaki przepełnia serca nasze dla Moniuszki. Inteligencya krakowska nie dopisała jednak na wczorajszem przedstawieniu, albowiem fotele i loże świeciły pustkami, podczas gdy na innych, szczelnie zapełnionych miejscach publiczność darzyła hucznemi oklaskami artystów. A śpiewali oni dobrze, niektórzy artyści nawet bardzo pięknie. P. Karska, której powierzono rolę bohaterki, wywiązała się z zadania więcej, niż zadowalniająco. Głos jej brzmiał czysto, potoczyście, przepełniony wezbranem uczuciem zbolałej duszy. Za ustęp, śpiewany przed kaplicą w chwili ślubu Janusza, obdarzono śpiewaczkę hucznemi oklaskami. Doskonałym śpiewakiem okazał się p. Tarnawski, b. śpiewak opery lwowskiej, który wystąpił w roli Stolnika. Śpiewał z animuszem, grał z werwą, a za poloneza gromkie zyskał oklaski. Trzecim, który wczoraj dopełniał trójki bohaterów wieczoru, był p. Orzelski jako Jontek. Młody śpiewak stanowczo w karby szkolne głos swój ująć powinien, jeżeli bogatego, a dziś jeszcze zupełnie surowego materyału zniweczyć nie chce. Janusz w interpretacyi p. Borowskiego wydał się nie złym, silna jednak trema nie pozwoliła śpiewakowi swobodnie ruszać się na scenie. Jako Zofia panna Fertner śpiewała wcale poprawnie. Inni pomniejsi przedstawiciele ról, jak również chóry i orkiestra, robiły, co mogły, by dzieło Moniuszki godnie wykonać. Efektownie prowadzone tańce podobały się ogólnie.

Szkoła polska w Biały. W dniu 17 maja odbyła się licytacya na budowę szkoły w biurze Zarządu głównego Towarzystwa szkoły ludowej. — Oprócz ofert budowniczych p. Korna i p. Ottona Walczaka z Bielska, oraz p. Rosta z Biały, nie wpłynęła żadna oferta inna, widocznie zatem konkurencya w Biały ze strony naszych budowniczych i przedsiębiorców z budowniczymi miejscowymi jest niemożliwą. Zarząd główny wobec ofert zbyt wygórowanych, przedsięwziął dodatkową pertraktacyę z oferentami — ci zaś po otrzymanych wyjaśnieniach, dążących do zmniejszenia kosztów budowy, przedłożyli oferty dodatkowe, opiewające na następujące kwoty: p. Rost na 51.007 złr., p. Walczak na 52.472 złr., p. Korn na 54.129 złr.

Wobec tego ostatecznego korzystnego wyniku, gdyż oferta p. Rosta jest o 2393 złr. niższą od ceny kosztorysowej, a nadto wobec okoliczności stwierdzonej, że budowniczy p. Rost daje zupełną rękojmię należytego wykonania budowy szkoły, zatwierdził Zarząd główny na posiedzeniu d. 1 czerwca b. r. ofertę p. Rosta i bezzwłocznie oddał mu roboty. Kierownictwo budowy objął profesor Odrzywolski, autor planów, podług których budowa ta ma zostać wykonana.

Chajdery. Od niepamiętnych czasów istniejące na Kazimierzu w Krakowie chajdery nie postąpiły ani na krok naprzód pod względem etycznym i higienicznym, a nauka odbywa się w nich wbrew wszelkim zasadom dydaktycznym i pedagogicznym. Właściciele chajderów należą do najzacofańszych żydów kazimierskich i różnią się od współwyznawców swoich postępowych pod względem stroju, trybu życia i mowy. Reprezentacya zboru izr. powinna baczną zwrócić uwagę na chajdery, aby nauka w nich udzielana podlegała kotroli osób światłych, tak, jak nauka szkolna podlega kontroli władzy szkolnej; powinna niedopuścić, aby władza polityczna udzielała koncesyi na chajdery osobom niewładającym językiem polskim i niewykazującym się z odbytych nauk pedagogicznych, gdyż chajder należy do rzędu elementarnych zakładów naukowych i wychowawczych, a dzieci uczą się w nim także i religii.

Do chajderów tych uczęszczają także dzieci ze szkół publicznych, to też śmieszną, a nawet i demoralizującą musi być nauka, której tym dzieciom kompletnie spolszczonym udzielają belfry w żydowskim żargonie. Czas już, aby zatamować rozszerzenie się chajderów, będących hańbą dla reprezentacyi zboru izraelickiego w Krakowie. W interesie ludności żydowskiej najpierw, a w dalszym rzędzie i społeczeństwa, wśród którego żyją żydzi, leży zwrócenie bacznej uwagi na te rozzadniki ciemnoty i fanatyzmu, a nadto chorób fizycznych. Czas najwyższy, aby się tą sprawą zajęły władze.

Fundacya imienia Adama Mickiewicza. W miesiącu maju złożyli: Dr. Zygmunt Uranowicz od grona gimnazyum złoczowskiego 5 złr.; ks. J. Eiselt od grona szkoły realnej w Stanisławowie 1 złr. 80 ct.; prof. Stanisław Bednarski od grona gimnazyum III w Krakowie 2 złr. 54 ct.; prof. Maks. Krynicki od grona gimnazyum samborskiego 4 złr. 45 ct.; grono gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie 3 złr. 10 ct.; prof. Maryan Łomnicki od grona gimnazyum IV we Lwowie 2 złr. 60 ct.; prof. A. Janik od grona gimnazyum jarosławskiego 2 złr. 10 ct.; prof. Roman Zawiliński od grona gimnazyum św. Anny w Krakowie 5 złr.; dr. Tomasz Garlicki od grona gimnazyum brzeżańskiego za luty, marzec, kwiecień i maj 5 złr. 50 ct.

Ogół wkładek wraz z odsetkami wynosi 7.497 złr. 33 ct. Odtrąciwszy od tego 300 złr., rozdzielonych w lipcu b. r. na 6 zapomóg po 50 złr. pomiędzy wdowy i sieroty po nauczycielach szkół wyższych, byłych członkach Towarzystwa, stan fundacyi wynosi z dniem dzisiejszym w winkulowanych listach Banku krajowego i książeczkach lwowskiej Kasy oszczędności 7.197 złr. 33 ct. — *Józej Czernecki,* ul. Augusta Bielowskiego l. 4.

Proces powyborczy w Borszczowie. Przeciwko 12 włościanom muszkatowieckim, oskarżonym o pobicie pisarzy gminnych: Władysława Lewickiego, Józefa Markowskiego i Grzegorza Jawnego w okresie wyborczym, odbył się w Borszczowie proces. Sprawa cała odnosiła się jeszcze do dnia 16 marca. Pisarz Lewicki posprzeczał się wówczas z włościanami o wybory, a uderzony laską przez Mikołaja Olejnika i widząc groźne zachowanie się tłumu — strzelił i zranił dość ciężko Olejnika. Wtedy chłopi rzucili się na niego i jego towarzyszy i silnie ich pobili, tak, że dwóch z nich musiano odnieść do domu. Po przeprowadzonej rozprawie ogłoszono wyrok, skazujący Władysława Lewickiego, pisarza, na 5 tygodni aresztu za występek z §. 335, z innych zaś oskarżonych skazano: Ant. Posyniska, Józefa Kurpisza, Was. Oleszczuka, Mik. Olejnika i M. Woźnego — każdego na 3 tygodnie aresztu i zapłatę odszkodowania dla pobitych w kwocie 16 złr. 60 ct. Olejnika, co do jego pretensyj, odesłano na drogę prawa. Zasądzeni wnieśli rekurs przeciwko temu wyrokowi.

Stanisławów, 4 czerwca. (Kor. *N. Reformy*). Jesteśmy w przededniu święta sokolego. W Zielone Święta ma się odbyć u nas, jak wiadomo, pierwszy okręgowy zlot sokolstwa polskiego, a sądząc ze zgłoszeń, jak i z poczynionych przygotowań, będzie to uroczystość wspaniała. Ćwiczących Sokołów liczą na 250, oprócz tego zaś przybyć ma na Zlot około 70 delegatów związkowych, których ugoszczą prywatnie obywatele tutejsi. Boisko wzniesiono na pięknej wyżynie przy ulicy Matejki, gdzie pobudowano także trybuny dla publiczności. Miejsca na nie już zakupiono. Jeżeli tylko pogoda dopisze, Zlot nasz niewątpliwie się uda, bo zainteresowanie jest nim powszechne. W programie przyjęcia jest festyn na wałach. W razie niepogody odbędzie się raut w sali Sokoła. W pierwszy dzień odbędzie się uroczyste przedstawienie w teatrze im. Fredry, składające się z „Xeni", dramatu Aurelego Urbańskiego, „Przepowiednia Wernyhory", oraz obrazu apotozującego Sokolstwo polskie. Na boisku wykonaną zostanie kantata „Uroczysty marsz Sokołów" Świerzyńskiego, którą odśpiewają połączone chóry Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki z chórami sokolemi, pod batutą p. Zegarkowskiego.

Równocześnie ze świętem Sokolstwa polskiego odbywać się będzie uroczystość kościelna, zjeżdża bowiem biskup ks. Weber, celem udzielenia wiernym sakramentu bierzmowania. Na przyjęcie tego dostojnika kościelnego wzniesiono przy ulicy Trzeciego Maja łuk tryumfalny.

Miasto nasze otrzyma niebawem drugi urząd pocztowy. Będzie on bardzo pożądany, miasto bowiem jest rozległe, a ruch, szczególnie nadawczy, niezmiernie silny. Nowy urząd pomieszczony zostanie w rynku, lub w najbliższej okolicy sądu obwodowego, który sam daje poczcie dużo zajęcia, z chwilą zaś wejścia w życie nowej procedury, liczba t. z. sądówek prawie się potroi.

Piorun w kościele. We wsi Przeginy, pod Olkuszem, podczas przystrajania ołtarza na nabożeństwo majowe, w chwili, kiedy w świątyni było kilkanaście osób, wpadł do wnętrza przez okno, od strony zachodniej, piorun i, przebiegłszy po kilku ołtarzach bocznych, wyleciał przez otwarte drzwi na cmentarz, tam rozbił beczkę z wodą, poczem wpadł w ziemię. W kościele piorun zapalał dwa razy ołtarz św. Jana, poprzebijał mury, pogruchotał w części organy i wiązania na dachu. Z ludzi nikt szwanku nie poniósł. Szkody, przez piorun zrządzone, obliczają na 3000 rubli.

Na sułtanie miała zrobić wielkie wrażenie odpowiedź pewnego rannego żołnierza, gdy zwiedzał szpital barakowy w Ildiz-kiosku. Żołnierz ów, ciężko ranny, gdy go Abdul Hamid zapytał, czy sobie czego nie życzy, odrzekł:

„Najjaśniejszy panie, jednę mam tylko prośbę, byśmy zdobytego kraju, który tak obficie zlaliśmy własną krwią, nie oddawali; kraj to bogaty, trudny do zdobycia i kiedyś należał do nas."

Te słowa prostego żołnierza, dobrze malujące usposobienie ludności mahometańskiej, powtarza teraz z entuzyazmem cały Konstantynopol.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował zarządców lasów i dóbr skarbowych: Józefa Krupińskiego, Cyryla Kochanowskiego, Władysława Lisowskiego i Ryszarda Nawratila, lustratorami.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 6 czerwca: „Faust", opera w 5 aktach Gounoda.

W poniedziałek 7 czerwca: „Łucya z Lammermoorn", opera w trzech Donizettiego.

We wtorek 8 czerwca: „Gioconda", opera w 4 aktach, słowa Goria, muzyka Ponchiellego.

We środę 9 czerwca teatr zamknięty.

We czwartek 10 czerwca: „Gioconda", op. w 4 aktach, słowa Goria, muzyka Ponchiellego.

Repertoar teatru letniego.

W niedzielę 6 czerwca: „Sprzedana narzeczona", opera komiczna w 3 aktach Smetany.

W poniedziałek 7 czerwca: „Sprzedana narzeczona", opera komiczna w 3 aktach Smetany.

OPERA.

„Rigoletto", opera w 4 aktach J. Verdiego.

Sezon opery włoskiej na naszej scenie rozpoczął się wczoraj „Rigolettem" Verdiego. O samej operze, znanej ogólnie i u nas w Krakowie, pisać nie będziemy, zastanowimy się natomiast nad jej wykonaniem przez trupę włoską. Otóż przedewszystkiem trupa p. Łukowicza wnosi z sobą na scenę to, co rzadko tylko dawały nam opery w Krakowie i Lwowie wystawiane: bardzo przyzwoity *ensemble.* Dotąd mieliśmy nieraz znakomitych przedstawicieli pierwszych partyj solowych, gdy partye drugorzędne i chóry nieraz wiele zostawiały do życzenia.

Chór włoskiej opery liczebnie jest wprawdzie niezbyt wielki, ale wynagradza to siłą i jakością głosów. Chór ten dostrajał się doskonale do solistów, tak że ogólne tło opery, na którem rozgrywa się akcya sceniczna, wychodzi nadzwyczaj korzystnie.

Co do śpiewaków solistów mamy wymagania wielkie, popsuli nas bowiem tacy artyści jak panie Arklowa i Camilowa, panowie Myszuga i Bandrowski. Nic dziwnego tedy, że nie porwali nas wczorajszego wieczora soliści trupy włoskiej. Niesprawiedliwem jednak i niesłusznem byłoby nie przyznać, że śpiewający partyę tytułową barytonista p. Broggi-Muttini, jest dzielnym śpiewakiem w każdym calu. Nie rozporządzający już dziś może głosem pierwszej świeżości, dał się nam poznać jako rutynowany i w znakomitej szkole wyćwiczony śpiewak. Jego *pianissima* i wysokie tony są prawdziwą rozkoszą dla muzykalnego słuchacza. Gdy dodamy do tego znakomitą mimikę i znane mu dobrze arkana gry dramatycznej, znajdziemy wytłomaczenie, dlaczego wczorajszego Rigoletta z takim serdecznym oklaskiwano zapałem.

Zupełnie inaczej przedstawił nam się tenor liryczny trupy włoskiej, p. Cokihis, w roli księcia. Głos to świeżutki, silny i aczkolwiek w wysokich tonach nie pozbawiony krzykliwej emisyi gardłowej, przyjemny jest i miły. Materyał ten jednak niezupełnie wydał się nam karbami szkoły ujęty i wyćwiczony. Mimo to cieszył się śpiewak ten wielkiem powodzeniem, a popularna pieśń *La donna e mobile* musiała być powtórzoną.

Poznaliśmy wreszcie wczoraj basistę trupy, p. Gondolfiego. Głos to olbrzymi i silny. W niewielkiej partyi zbójcy nie mogliśmy jednak ocenić należycie śpiewaka, na którego dalsze występy zwrócimy uwagę.

W koloraturowej partyi Gildy poznaliśmy p. Colombati. Głos o bardzo pięknem *timbre,* szkoła dobra, sam śpiew jednak pozbawiony czucia i plastyki, jakiej od śpiewaczki koloraturowej wymagamy. Co jednak bardziej uderza, to brak u pani C. prawie zupełnie trylu, który zastąpiła misternem *staccato.*

Mniejsze role obsadzone były należycie i wykonane dobrze. Na wzmiankę zasługuje p. Paganeli w roli Magdaleny.

Grała orkiestra 13 pułku pod dzielną batutą p. Hocka, który dyrygował bardzo szczęśliwie i wywiązał się z trudnego zadania należycie.

. . .*cz*

Dział ekonomiczny.

Przyboczna Rada cłowa w ministerstwie handlu w Wiedniu zwołaną została na dzień 8 czerwca b. r. Zamianowany radcą cłowym p. H. Fritsch z Krakowa na posiedzenia został zaproszony. Na porządku dziennym jest rozstrzygnięcie rekursów i zażaleń z powodu oclenia.

Z targów zbożowych. — Kraków, 4 czerwca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·80 do 8·35. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·20 do 6·60. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·65 do 6·—. Owies z opłatą akcyzową od 6·90 do 7·50. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 2·80. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·20. Jaja za kopę od —·90 do 1·20. Masło za garniec od 3·— do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do 4·90. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Klub katolickiej partyi ludowej (Dipaulego) uchwalił na ostatniem posiedzeniu wydać następujący komunikat: „Jesteśmy zawsze gotowi do rzeczowego zbadania rozporządzeń językowych, zaznaczamy jednak, że rzeczywiste porozumienie się między obiema narodowościami w Czechach nastąpić może tylko na zasadzie chrześcijańskiej sprawiedliwości; nie możemy atoli nigdy zgodzić się na to, aby te rozporządzenia przyjąć za punkt wyjścia i pozbawić ludy potrzebnej ochrony i pomocy parlamentu i zniweczyć całą korzyść ustawodawczej działalności przedstawicieli ludu".

Wobec pogłosek o mającej rzekomo nastąpić dymisyi rosyjskiego ministra skarbu Wittego, petersburski korespondent *Köln. Ztg* zapewnia, że przypuszczenie to nie jest uzasadnionem. Minister Witte posiada obecnie zaufanie cara, jak dawniej; groził tylko, że ustąpi ze swego stanowiska z powodu kontrowersyi, jaka wynikła pomiędzy nim, a Durnowem. Durnowo domagał się ponownego zmniejszenia stopy procentowej od pożyczek udzielanych szlachcie z Banku szlacheckiego; Witte zaś stanął na tem stanowisku, że ulga taka musiałaby nastąpić równocześnie z odpowiednią ulgą dla włościan, a na to obecny stan skarbu nie pozwala. Ostatecznie opinia Wittego zwyciężyła.

W sprawie udzielania nauki religii w Prusach w szkołach uzupełniających — ministrowie oświaty i handlu wydali rozporządzenie do prezesów wszystkich regencyj, w którem, powołując się na wyrażone w Izbie deputowanych życzenie, wzywają ich, aby, celem wpajania w serca młodzieży religijności, polecili zarządom szkół uzupełniających oddawać do dyspozycyi duchowieństwu, pragnącemu udzielać nauki religii, lokale szkolne i w ogóle ułatwiać mu w wszelki możliwy sposób jego pracę. — Wydanie powyższego rozporządzenia zawdzięczać należy głównie posłowi ks. drowi Jażdżewskiemu, który, jak wiadomo, w Sejmie tego się dopominał.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 5 czerwca. Niemiecka partya ludowa ogłasza „manifest" do „niemieckiego ludu w Austryi", w którym posłowie tego stronnictwa w bezwstydny sposób usprawiedliwiają swoje sztuczki obstrukcyjne, wprost oświadczając, że chcieli ubezwładnić działalność parlamentu z obawy, aby i dla innych krajów, „w których jeszcze znośne panują stosunki", nie wydano podobnych rozporządzeń językowych, co dla Czech.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Budapeszt, 5 czerwca. Syn tutejszego dentysty, Maurycego Appela, imieniem Ludwik, który prowadził interes jubilerski, wyszedł onegdaj z mieszkania rodziców, celem sprzedania biżuteryj, wartości 2.000 złr. Wczoraj znaleziono go zamordowanego i obrabowanego w opuszczonej chacie, około Blocksbergu. Morderca dotąd niewykryty.

Sarajewo, 5 czerwca. Cesarz mianował archimandrytę tutejszego konsystorza serbsko prawosławnego, Grzegorza Zinkowicza, metropolitą w Dolnej Tuzli.

Paryż, 5 czerwca. Według półurzędowego komunikatu, podróż prezydenta Faure'a do Rosyi wyznaczoną została na dzień 25 lipca. Prezydenci Izby deputowanych i senatu nie będą towarzyszyć prezydentowi republiki w jego podróży; natomiast towarzyszyć mu będą: minister spraw zagranicznych Hanotaux, generał Boisdeffre, admirał Gervais i członkowie gabinetu wojskowego. Prezydent pojedzie morzem na pokładzie okrętu wojennego. Car powita gościa w Peterhofie, gdzie też prezydent Faure zamieszka.

Londyn, 5 czerwca. Na członka Izby gmin, Labouchera, napadł wczoraj rano pewien młody człowiek i uderzył go szpicrutą. Labouchere załatwił sprawę, nie wzywając interwencyi policyi. Mówią, iż młody ów człowiek stoi w bliskich stosunkach do osoby, która niedawno temu wytoczyła proces Laboucherowi o obrazę honoru.

Rzym, 5 czerwca. Izba przyjęła budżet na rok bieżący. Minister skarbu Luzatti zaznaczył, iż zestawione przez niego z wielką dokładnością preliminarze w zupełności odpowiadają faktom. W rzeczywistości dochody przewyższają wydatki, jak to wykazują sprawozdania komisyi budżetowej.

Minister zakończył wywody oświadczeniem, że przez trzymanie się zasady oszczędności, oraz polityki wyczekującej w Afryce, odpowiadającej programowi gabinetu, rozpoczyna się dla kraju okres ekonomicznego i narodowego dobrobytu.

Grecya i Turcya.

Petersburg, 5 czerwca. Ponieważ różne wersye, obiegające w prasie zagranicznej o telegramie cara Mikołaja II do sułtana, wywołały mylne komentarze, sądzi *Rosyjska Agencya telegraficzna,* iż powinna ogłosić cały tekst tego telegramu, którego nie podał żaden urzędowy organ rosyjski, a prawdopodobnie też nie poda w przyszłości; za autentyczność tekstu gwarantuje wspomniana agencya. Telegram ten opiewa:

„Carskie Sioło, 5 (17) maja. Wasza cesarska mość nie zadziwi się zapewne, jeżeli zachodzące między nami stosunki serdecznej przyjaźni i dobrego sąsiedzkiego pożycia skłaniają mnie do odwołania się do najwznioślejszych uczuć, czyniących mi nadzieję, że wasza cesarska mość nie omieszka uwieńczyć sukcesów, jakie osiągnęły mężne armie w bohaterskiej walce, aktem, wiernym umiarkowanym i pokojowym intencyom, jakie wasza cesarska mość głosił przed rozpoczęciem wojny. Aktem tym będzie dany wojsku tureckiemu rozkaz bezzwłocznego zaprzestania dalszych ruchów wojennych w Grecyi, oraz zgodzenie się na pośrednictwo mocarstw, mające na celu przywrócenie pokoju. Wasza cesarska mość zdobędzie sobie tym sposobem ponownie prawo do wysokiego szacunku, jaki żywi każdy wobec niego, i spełni akt głębokiej mądrości, o którym ja osobiście nigdy nie zapomnę. Upraszam waszą cesarską mość, abyś wierzył w przyjaźń moją niezmienną.

Mikołaj".

Ateny, 5 czerwca. Rada ministrów, stosownie do żądań tureckich, porozumiała się co do kilku punktów, tyczących się zawieszenia broni dla akcyi wojennej na morzu. Grecka flota opuści wody tureckie. Tureckie lub neutralne statki nie będą przy przejeździe z jednego portu tureckiego do drugiego zatrzymywane i przeszukiwane. Natomiast nie będą dozwolone przesyłki wojska i amunicyi dla armii tureckiej, jeżeli droga ich prowadzić będzie przez porty, uznane już za neutralne. Również nie wolno flocie tureckiej wypływać z Dardanelów i wzmacniać załogi na Archipelagu.

Do tej chwili niewiadomo, czy zawieszenie broni odnośnie do sił morskich podpisano, należy się jednak spodziewać, że nowe trudności się nie nastręczą.

Zaopatrzenie wojsk tureckich w żywność, przez porty z tej strony linii demarkacyjnej, będzie dozwolonem pod warunkiem, że statki będą kontrolowane przez najbliżej rezydującego konsula mocarstw.

Konstantynopol, 5 czerwca. Za organ Ildiz kiosku uważany *Malumat* dowodzi, że interwencya mocarstw ma na celu niedopuszczenie, aby wojna dostała się dalej do Europy. Na tej podstawie sułtan, który będzie zawsze się starać, aby pokój europejski nie został naruszony, zgodził się na interwencyę. W przyszłości będzie obowiązkiem mocarstw przeszkadzać naruszeniu pokoju europejskiego przez małe państwa bałkańskie.

Salonika, 5 czerwca. Oddział żandarmów, złożony z 500 ludzi, odszedł stąd do Tessalii.

Ma być uformowanych kilka nowych rezerwowych pułków kawaleryi.

Wiedeń, 5 czerwca. Ruble 126·87. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·40. Żyto na wiosnę 6·20. Pszenica na wiosnę 7·64. Owies na wiosnę 5·63.

Wiedeń, 5 czerwca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·50; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·50; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·30; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 96·50; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 217·30; Akcye kolei lwowsko-czern. 288·—; losy z 1854 na 250 złr. 156·—; losy z 1860 na 500 złr. 145·30; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·—; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 368·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 393·—; Landerbank na 200 złr. 244·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 959.

Berlin, 5 czerwca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 231·80 mrk. Austryacka złota renta 104·80 mrk. Austryacka srebrna renta 102·60 mrk. Węgierska złota renta 104·70 mrk. Węgierska renta koronowa 100·80 mrk. Austryackie banknoty 170·45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·85 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·25 mrk.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 5 czerwca 1897.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	—
Zjednoczony dług w srebrze	102	05
Austryacka renta złota	100	80
4% austryacka renta (marcowa)	123	—
4% węgierska renta złota	120	10
4% węgierska renta koron.	99	25
Akcye banku austro-węgierskiego	958	—
Akcye kredytowe	368	60
Londyn	119	50
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	65
30 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	42½
Dukaty austryackie	5	65

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

L. 1097. 1011 2 3

Obwieszczenie.

Celem **wydzierżawienia gminnego prawa propinacyi wódki i miodu,** połączonego z prawem poboru opłat gminnych (Communal-Auflage) od tych trunków w obrębie m. **Nowegotargu,** na 6-letni od 1 stycznia 1898 rozpoczynający się okres dzierżawy, odbędzie się w biurze miejscowej Zwierzchności gminnej **publiczna licytacya,** tak ustnie jakoteż zapomocą pisemnych ofert — dnia **30 czerwca 1897,** a w razie niepomyślnego jej wyniku, ponowna d. **14 lipca 1897.**

Do godz. 11 zrana przyjmowane będą pisemne oferty. Te mają być ostęplowane 50 ct. marką i przez licytantów własnoręcznie podpisane, przy podaniu miejsca zamieszkania i zatrudnienia. Do oferty dołączone też być ma wadyum odpowiadające 10% ceny wywołania bądź gotówką bądź w papierach publicznych, pupilarne bezpieczeństwo mających, lub wreszcie w książeczkach kasy oszczędności; również każda oferta zawierać winna oświadczenie, iż licytant warunkom dzierżawnym, które tutaj do przejrzenia są wyłożone, bezwarunkowo się poddaje.

Po godz. 11 zrana przystąpi się do ustnej licytacyi, która w jednym ciągu do końca doprowadzoną będzie.

Każdy z licytantów winien przed rozpoczęciem licytacyi tej złożyć do rąk komisyi wyżej opisane wadyum.

Cena wywołania, czyli jednoroczny czynsz dzierżawny wynosi 7000 złr., najwięcej ponad tę cenę wywołaną ofiarujący licytant uważany będzie w zasadzie za dzierżawcę — Radzie gminnej służy jednakże prawo wyboru między licytantami o równych lub zbliżonych do siebie ofertach, przyczem wyraźnie się postanawia, że gmina zobowiązaną będzie wobec oferenta dopiero z chwilą formalnie zawartego pisemnego kontraktu (§ 884 ust. cyw.)

Aż do postanowienia Rady gminnej w tym kierunku, zatrzymane będą wadya najwyższych ofert (inne zwróci się zaraz po licytacyi), — ostatecznie zaś pozostanie w rękach gminy wydzierżawiającej tylko wadyum zatwierdzonego dzierżawcy.

Zarząd gminny w Nowymtargu.

Z powodu kończącej się pory wiosennej: Towary wełniane, jedwabne, wszelkiego rodzaju towary do prania, oraz dywany, firanki z materyi i koronkowe — po bardzo zniżonych cenach — w olbrzymim wyborze.

Nowości. Najlepsze jakości.

Dom towarowy D. LESSNER Wiedeń

VI., Mariahilferstrasse 81—83.

Na prowincyę zbiory próbek i illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie. 983 2

Rządca praktycznie i teoret. wykształcony, poszukuje posady od 1 lipca b. r. Przyjąłby także miejsce rachmistrza lub kontrolora. **Ś. H. poste rest. Krzeszowice.** 949 13 25

Ekspedytorka pocztowa i telegraficzna

poszukuje posady w zachodniej części Galicyi. Posadę może objąć zaraz. — Zgłoszenia pod liter. **A. Z. W. 520** poste restante **Kraków.** 986 3 3

Mechanik precyzyjny

młody zdolny, poszukuje zajęcia zaraz w większej pracowni w miejscu lub za granicą. **Majątki,** kamienice, pałacyki, falwarki małe, wille z ogrodami, młyny do kupna, sprzedaży lub zamiany. Przyjmuje się wszelkie zlecenia, dotyczące wyż wymienionych nieruchomości oraz wszelkich dzierżaw. **Poleca się** guwernantki, rządców, ekonomów, pisarzy, bony Niemki i Polki, oraz wszelka służbę, tudzież robotników dziennych. Zgłoszenia i zapytania: **Agencya Krasuskiego, Kraków, Mały Rynek L. 6.**
957 3 3

Wypożyczalnia książek
J. Gumplowiczowej
Plac WW. Świętych, L. 8, w Krakowie

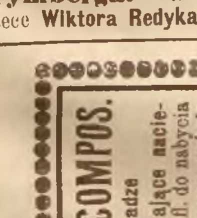
Plac WW. Świętych, L. 8.

posiada najlepszy i ustawicznie uzupełniany nowemi nabytkami **wybór powieści, utworów literackich** i. t. d. **w kilku językach.** Bogato zaopatrzony dział **literatury francuskiej.**
Obsługa najszybsza! **Nowości!** Dzieła wyższej wartości literackiej w kilku egzemplarzach! Przy zakupnach uwzględnia się życzenia PP. abonentów.
Wypożyczalnia otwarta od 8-mej zrana do 8-mej wieczorem bez przerwy.
Warunki abonamentu najprzystępniejsze!
Abonament można rozpocząć w każdym dniu miesiąca. 189 22 52

Pieskowa Skała

w Królestwie Polskiem, 3 mile od Krakowa, ½ mili od Ojcowa, posiada letnie całkowicie umeblowane mieszkania z kuchniami, hotel, restauracyę, salę balową. Spacery po lasach i parku zamkowym, kąpiele w rzece Prądniku. — Wszystko wygodne i po cenach umiarkowanych.

Podczas Zielonych Świąt orkiestra będzie uprzyjemniać pobyt Szanownym Gościom. Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, proszę o liczne odwiedziny. Z poważaniem
939 3 3 **K. Gamon.**



Piękną cerę

a nie **piegi, białe ręce,** a nie **zanieczyszczenie i popękanie skóry** osięga młody i stary przez używanie **Franciszka Kuhna kremu koronnego** (1 złr. 10 c.) i **mydła kremowego** (50 cent). Prawdziwe tylko ze znakiem ochronnym **Franc. Kuhn,** parf. kor., **Norymberga.** - **W Krakowie** dostać można w aptece **Wiktora Redyka.** 896 3 20

KOTWICZNE
LINIMENT. CAPSICI COMPOS.
z apteki Richtera w Pradze

uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie **ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:
Richtera Liniment. z „kotwicą“
i tylko butelki, opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą“, uznać za prawdziwe.
Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.
40 33 35

Etablissement Friedmann
Kraków, ul. Zielona, 17.

Codziennie występ pierwszorzędnych artystów.

Iza Edelweiss sławna subretka. — **Lilly Pastrée** śpiewaczka.
Mr. Aspiotis grecki czarodziej w asystencyi dwóch dam.
G. Viola śpiewaczka. — **M. Horowitz** komik.
Ch. Tichy ekwilibrysta, człowiek-żmija. 455 22 0
L. Kowala, subretka.
T. Römer śpiewaczka. — **Cl. de Lorm** śpiewaczka.
W. Adolfi reżyser. — **J. Müller** kapelmistrz.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Na sezon letni!

Bez uprzedzeń i reklamy
Na ten letni czas w upały
Płyn krakowski polecamy
Jedyny środek doskonały!

Dotąd prano tylko w mydle,
Przez co się i płótno zdziera,
I wygląda to obrzydle,
Gdy wyprana chustka w mydle
Nieprzyjemnie nos uciera.

Pranie w domu — to ambaras:
Smród, katary, inne troski;
To usunął — pojmiesz zaraz
Mój wyborny **Płyn krakowski.**

Niech w kąt idą inne środki,
Które tylko grosze łudzą,
Płyn krakowski je zastąpił,
Złą, szkodliwą blagę cudzą.

Bierze — kto hygienę lubi,
Kogo brud przejmuje wstrętem,
Karakony, mole gubi,
Pchły i pluskwy niszczy z szczętem.

W małej flaszce jest zamknięty,
Lecz wyborny w swojej treści,
W praniu, myciu, odświeżaniu,
Zastosowań ma czterdzieści!

Czy w bieliznę, czy w posłanie,
Wypierane płynem owym,
Pchła ni pluskwa się nie dostanie,
Co zaręczyć można słowem.

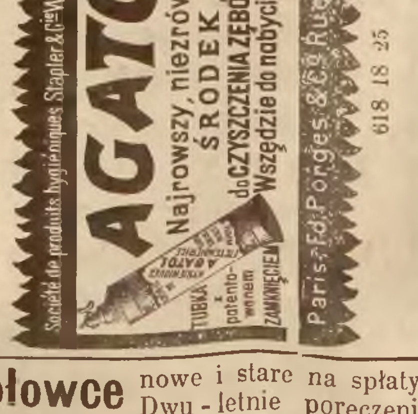
Elastyczne sprawia ruchy
I złą wonią się nie zdradza,
Śpi się, jak w łabędzie puchy
I anielskie sny sprowadza.

Nie trza mydła, chlorku, sody,
Niech precz idą chemikalie,
Płyn roślinny — płyn krakowski
Niech napełnia nasze balie!

Uznały go wszystkie stany,
Tak mieszczański, kmiecy, pański,
Z wielkim skutkiem go używa
Nawet **święty stan kapłański.**

Chociaż to się zda być bajką,
Wynalazek ten zrobiłem —
Jak ów Kolumb słynne jajko
Płyn krakowski — postawiłem.

Cyrankiewicz S. w Krakowie
ulica św. Jana, L. 30.
Cena flaszeczki z Płynem krakowskim 16 i 30 centów. 845 6 0



618 18 25

Kołowce nowe i stare na spłaty Dwu-letnie poręczenie bez podwyższenia ceny. 970 4 10
Schmerha, Wiedeń, V., Hundsthurmerstrasse 112.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1885

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda,** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

201 24 0

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego Dra Müllera, traktujące o

nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.

Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.
Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 233 19 52

Curt Röber, Braunschweig.

O. Fritze'go
Bursztynowo-olejno-lakier. farba

uznana za najlepszy środek do lakierowania podłóg

nieprześcigniona co do trwałości, wydatności i połysku.
Bardzo łatwa do użycia!
Wysycha pod gwarancyą w przeciągu 6 godzin!
Wyłączny głów. skład w **Krakowie** u firmy **Reim i Sp., Rynek 37, linia A-B.** 943 3 5

Vöslau. Vöslau.
HOTEL HALLMAYER.

Pierwszorzędny hotel. Wspaniałe położenie w bezpośredniej bliskości zakładu kąpielowego, miejsc do spacerów i domu zdrojowego. Wspaniały widok ze wszystkich pokojów. Wszelki komfort nowoczesny.
Zniżone ceny podczas pory wiosennej i jesiennnej. Prospekty przesyła i wyjaśnień udziela z wszelką gotowością 890 5 6
A. L. Herbster, właścicielka.

Rakiety od 3·90 — Rakiety od 3·90

Lawn Tennis
oryg. angielskie firmy
T. H. Ayres w Londynie
dostać można jedynie
w Magazynie
„Au Bon Marché“
FILIPA EILE
w Krakowie,
Rynek główny 14,
telefon 119.

1033 1 0

Rakiety od 3·90 — Rakiety od 3·90

ŻEGIESTÓW w Galicyi nad POPRADEM
kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20 maja do końca września.** Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

WODA ŻEGIESTOWSKA 802 8 15
znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.
Lekarz ordynujący **Dr. Wł. Chojnacki,** astystent chorób kobiecych.

GABRYELSKA

KRZYSZTOFORY



KRZYSZTOFORY

GABRYELSKA

LINOLEUM

Ia 3½ mm. grube, jednobarwne, **2 złr. 25 ct.,** deseniowane **2 złr. 55 ct.** za □ metr.
IIa 2½ mm. „ „ **1 złr. 70 ct.,** „ **1 złr. 95 ct.** „ „ „
IIIa 1⁸/₁₀ mm. „ „ **1 złr. 25 ct.,** „ **1 złr. 45 ct.** „ „ „
najtrwalsze wysłanie podłogi w całym lokalu, także jako chodniki, podkłady pod stoły do prania i wielkie dywany. 501 12 12

F. C. Collmann's Nachfolger A. Reichle
Wiedeń, I., Kolowratring 3.

Poszukuje się kwalifikowanego **maszynisty,** obznajomionego z maszyneryą w kamieniołomach. — Wiadomość i zgłoszenia: **H. Kulka i Sp., Chrzanów.** 1007 2 3

UCZEŃ

z ukończoną I-szą klasą gimnazyalną znajdzie umieszczenie w handlu firmy **Józefa Popiel i Spółka** w **Nowym Sączu.** 895 13 0

Uczeń potrzebny jest do handlu win i delikatesów A. Tumidajskiego w Jarosławiu. 1020 2 3

WINA 1894 własnej uprawy

łagodnego, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białego litr po 24 ct., czerwonego po 26 centów,
Benedykt Hertl
właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi. 458 30 30

Przekonaj się Pan



że moje **kołowce** 1897 są najlepsze i przytem ze wszystkich najtańsze. Odsprzedawcy poszukiwani. Katalogi za darmo. **M. Rundbakin, Wiedeń, Taborstr. 35, I p.**

Pewny i uczciwy zarobek

bez kapitału i ryzyka mogą mieć osoby każdego stanu i w każdej miejscowości przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia przyjmuje **Ludwik Oesterreicher, Budapeszt, VIII, Deutschegas. 8.**

L. 763 o. L B 982 3 3

Ogłoszenie.

C. k. kierownictwo budowy dla wschodnio galicyjskich kolei lokalnych Tarnopol II. rozpisuje dostawę **progów kolejowych** z drzewa dębowego dla linii Czortków-Zaleszczyki wschodnio galicyjskich kolei lokalnych, z terminem wnoszenia ofert **do dnia 15 lipca 1897** godziny 12 w południe.

Zwraca się przeto uwagę interesowanych na ogłoszenie zawarte w gazetach urzędowych „Wiener Zeitung“ i „Gazeta Lwowska.“

Bliższych wyjaśnień udziela c. k. kierownictwo budowy dla wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych Tarnopol II., gdzie też formularze na oferty, oraz ogólne i szczegółowe warunki dla dostawy progów nabyć można.

Tarnopol, dnia 21 maja 1898.
C k. kierownictwo budowy Tarnopol II. dla wschodnio-galicyjsk. kolei lokalnych.

Rządca dóbr

kawaler, z długoletnią praktyką i dyplomem rolniczej szkoły — biegły w uprawie buraków cukrowych, uprawie chmielu, gorzelnictwie — poszukuje posady od 1go lipca. — Adres: **Jan Bujak, Rawa ruska.** 1018 2 10

Rower Brennabor, bardzo mało używany, waga 13 kg. jest za bardzo przystępną cenę **do sprzedania.** Zgłosz przyjmuje pod **Z. P.** portyer hotelu Drezdeńskiego, Kraków.
1010 2 3

Obrotny kupiec,

biegły w korespondencyi niemieckiej i buchalteryi, poszukuje zajęcia — **Może złożyć kaucyę.**
Łaskawe zgłoszenia pod **M. K. 987** przyjmuje Administracya „N. Reformy.“
987 3 3

Patenty na wynalazki

91 wyrabia i zużytkowuje 51 53
inż. Kazimierz Ossowski
międzynarod. biuro patentowe
Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.

ŁADNY DOM

II-piętrowy w pobliżu rynku, odpowiednio się rentujący, jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. -- Wiadomość w **sklepie F. Lubańskiego** w **Krakowie,** plac Dominikański 3. 984 4 5

Mieszkania letnie.

We dworze w Podchybiu (koło Kalwaryi), w okolicy nader uroczej, **są do wynajęcia na lato piękne mieszkania umeblowane.** Świeże, przyjemne powietrze; wielki **ogród** dworski i **las** tuż za dworem nadają się bardzo do spacerów; wyborna **kąpiel** w rzece w pobliżu płynącej; komunikacya łatwa na wszystkie strony, tuż bowiem w Lenczach jest **stacya kolejowa,** a nadto we dworze w Podchybiu są konie i powozik do wyjazdu w okolicę. Artykułów żywności podostatkiem tanich i wyborowych. Zgłoszenia przyjmuje **A. Tiefenbrunner w Podchyblu, p. Lencze.** 976 3 3

Kupno okolicznościowe.
Hotel Schreinzer'a

w rynku głównym w **Cieszynie,** jest z powodu słabości właściciela **tanio do sprzedania** wraz z całem urządzeniem.
Potrzeba 20 000 złr. 1004 3 3
Zgłoszenia: **Fr. Schreinzer w Cieszynie.**

Pierwsza c. k. austro-węgierska wyłącz. uprz.

Fasadowych farb
fabryka Karola Kronsteinera, Wiedeń, III.,
Hauptstrasse 120 (w domu własnym).

Odznaczona złotemi medalami. Dostawca arcyksiążęcych i książęcych zarządów dóbr, c. k zarządów wojskowych, **kolei żelaznych, towarzystw przemysłowych, górniczych i hutniczych,** towarzystw budowy, **przedsiębiorców budowy i budowniczych,** jak również właścicieli fabryk i domów. Farby te, używane do powlekania budynków i rozpuszczalne w wapnie, są w kształcie proszku w 40 rozmaitych wzorach od **16 ct.** za kilo i wyżej. Powleczenie niemi co do czystości i tonu barwy zupełnie równa się olejnemu.
Własnego wyrobu farby olejne, lakiery do podłóg, pokosty, farby, pendzle itd.
Wzory, jakoteż sposób użycia za darmo i opłatnie. 577 12 0

Kąpiele Reinerz

uzdrowisko klimatyczne na wyżynie, w lasy obfite, 568 m. nad powierzchnią morza, w pięknej, zewsząd osłoniętej dolinie hrabstwa Glatz, posiadają do picia i kąpieli źródła żelaziste, w kwas węglowy obfitujące, alkaliczno-ziemne, kąpiele mineralne błotne i tuszowe, oraz znakomitą lecznicę żętyczną, mleczną i kefirową. Są zalecane w chorobach organów oddechowych, nieżytach, oraz w tym celu, aby nabrać tuszy i wzmocnić organizm, tudzież pozbyć się cierpień gośćcowych i skutków z zapaleń wysiękowych. Otwarcie zakładu **z początkiem maja.** Stacya kolejowa. Prospekty za darmo. 667 5 5

4 złote, 18 srebrnych medali, 30 dyplomów z odznaczeniem i uznaniem.



Kwizdy
Korneuburski
Proszek do paszy bydlęcej.
Weteryn.-dietetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec

Od **lat** przeszło **43** używany w bardzo wielu stajniach, gdy **zwierzęta nie chcą żreć, źle trawią,** jak również, **by się poprawiła u krów tak jakość jak i ilość mleka.**

Cena: ¹/₁ pudełka 70 ct., ¹/₂ pudełka 35 ct.

Prawdziwego tylko z powyższym znakiem ochronnym dostać można w każdej aptece i drogueryi. 1037 12

Skład główny:
Franc. Jan Kwizda
c. i k. austr. węg i król. rum. dostawca nadworny,
aptekarz obwodowy, Korneuburg pod Wiedniem.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 65 36 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Parcela budowlana

przy ul. Aryańskiej, mająca 111 sążni □ (14·60 m. frontu) — **jest do sprzedania.** — Wiadomość: **Rynek kleparski Nr. 15, drugie piętro.** 1027 1 6

Zdolnych i pilnych ajentów

za stałem wynagrodzeniem miesięcznem lub za prowizyą tak na Kraków jako też i na wszystkie inne miasta Galicyi i Bukowiny poszukuje **Generalna Ajencya Towarzystwa Ubezpieczeń „Victoria" w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod L. 10.** 1035 1 2

Dom Józefa Króla w Zakopanem

na Grabówkach położony, starannie utrzymany — ma **pokoje** pięknie urządzone, z całem utrzymaniem, **do wynajęcia.**
Kucharz na miejscu. 1024 1 2

Stanisław Szymik

lakiernik powozów w Krakowie, ulica Lubicz Nr. 5, w „hotelu Europejskim", poleca wielki wybór bardzo eleganck., świeżo nadeszłych **powozów** z c. k. uprz. fabryki osi i powozów **Jana Pustówki i Syna** z Cieszyna. — Używane powozy przyjmuje w zamian, oraz uskutecznia wszelkie odnowienie tychże starannie po możliwie **niskich cenach.** 1026 1 3

Wdowa z Rosyi, 28 lat mająca, urodzona w Austryi, z majątkiem 300.000 rubli; **dziewczę,** sierota, 23 lat mająca i 250.000 złr.; **dziewczę** sierota, mająca 2· lat i 60.000 złr.; **wdowa** mająca 30 lat i 100.000 złr.; oraz kilka jeszcze bogatych dziewcząt sierót i wdów — chcą wyjść za mąż.
Bliższych szczegółów udzieli **Zofia Batori, Budapeszt,** Eötvös-uteza 10. Odpowiedź następuje, przy zachowaniu najściślejszej dyskrecyi, tylko na poważne listy w języku niemieckim.

Popierajmy przemysł krajowy!

NOWO ZAŁOŻONA

Fabryka Mydeł Toaletow. w Zakopanem

poleca swe wyroby P. T. Publiczności.
Mydła te wyrabiane na sposób francuski z rozmaitemi perfumami i w rozmaitych cenach, nie ustępują co do dobroci żadnym innym, a kto takowych spróbuje, przekona się, że jakością swą przewyższają one nawet i to znacznie bardzo wiele mydeł powszechnie u nas używanych. 1009 1 10
Mydła te znajdują się we wszystkich pierwszorzędnych handlach galanteryjnych, aptekach i drogueryach.

Skład płócien.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom L. 23 (dom własny), 1022 1 15
poleca swój bogato zaopatrzony
Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyońskich.
Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów,
Czesanki (Kamgarny), częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych,**
tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnianych po cenach **o połowę zniżonych.**

Skład sukna. Skład dywanów.

Skład chodników.

W poniedziałek 14 czerwca 1897 odbędzie się o godzinie 6 wieczorem w sali Banku zaliczkowego we Lwowie przy ul. Hetmańskiej L. 12

II. zwyczajne Walne Zgromadzenie

CZŁONKÓW

krajow. Towarzystwa parcelacyjnego we Lwowie

zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za czas od 1 maja 1895 do 31 grudnia 1896 r. (§. 48 stat.)
2) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej ze sprawdzenia rachunków i wniosek na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum za I okres administracyjny.
3) Wniosek w sprawie użycia czystego zysku bilans. wykazanego.
4) Wybór 3 członków Rady nadzorczej w miejsce wylosowanych.
5) Wybór Komisyi rewizyjnej.

Lwów, dnia 2 czerwca 1897.
Z rady nadzorczej kraj. Towarzystwa parcelacyjnego we Lwowie.
Prezes: **Dr. Tadeusz Skałkowski.**
Sekretarz: **Dr. Aleksander Lisiewicz.**

Poszukuje się

rutynowan. koncypienta

do samodzielnego prowadzenia kancelaryi adwokackiej na powiecie. Warunki korzystne. Bliższa wiadomość w biurze **adw. Dra Münza w Krakowie.** 1021 1 3

ZAKŁAD artystyczno-fotograficzny

Józefa Sebalda

(dawniej W. Rzewuski)
Kraków, ul. Kolejowa L. 11,
wykonuje wszelkie zamówienia w zakres fotografii artystycznej wchodzące.
Zakład otwarty od godz. 9 rano do 6 wieczorem. 1030 1 10

Z dniem **1 Czerwca** b. r. otwieram **w Rabce** w willi **LAURA**

Pensyonat

dla panien i dzieci, zapewniając im troskliwą opiekę i dobre hygieniczne odżywienie.
K. Głuchowska.
Adres: **Dr. Głuchowski,** lekarz zakładowy **w Rabce.** 935 3 6

Nerwowi

powinni się zapoznać ze sposobem leczenia od 15 lat zaprowadzonym i przez profesorów i lekarzy praktykujących oraz przez publiczność w kołach coraz szerszych używanym, który polega na wierzchniem zmywaniu, nieszkodliwem, taniem, a zdumiewająco skutecznem.
Zażądać broszurki **Romana Weissmana:**
„O chorobach nerwowych i udarze mózgowym."
Broszurka ta wyszła w 25 wydaniu, a można ją otrzymać bezpłatnie przez księgarnię: **Carl Valentin's Sohn, Pięciokościoły (Fünfkirchen).** 911 1 5

Pomiędzy naturalnemi wodami szczawowemi zajmuje

Woda Krondorfska

alkaliczna szczawa
podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.
Główny skład Krondorfskiej wody szczawowej 456 8 26
Kraków, ulica Poselska, L. 15.

Perchtoldsdorfskie Preparaty z igieł sosnowych.

W całych **Niemczech** rozpowszechnione i przez obfitość zawartych **olejków, żywicy** i **organicznych kwasów** nadzwyczaj skutecznie działające przetwory igliwiowe, znajdują obecnie i u nas powszechne zastosowanie i bywają przez **powagi lekarskie** polecane. Podpisany urządził w **Wiedniu, I., Adlergasse 3,** skład chlubnie znanych i premiowanych wyrobów pierwszego austryackiego Zakładu kuracyjnego i poleca:


Schutz-Marke.

Przetwory igliwiowe ekstrakt kąpielowy, jako dodatek do kąpieli, przeciw **gośćcowi, reumatyzmowi, słabościom nerwowym, chorobom kobiecym** i dla rekonwal. Cena 60 ct. i 1 zł.

Przetwory igliwiowe olejek, do **inhalacyi** w chorobach **gardła, krtani i płuc.** Cena 50 ct. i 1 zł.

Przetwory igliwiowe spirytus, o woni leśnej do **desinfekcyi,** do ozonowania i podwyższania obfitości tlenu w pomieszkaniach i w pokojach osób chorych. Cena 80 ct.

Przetwory igliwiowe wódka francuska, **specyalny środek w reumatyzmie, gośćcu, bolach nerwowych, znużeniu,** przewyższa wszystkie dotychczas używane **płyny** dla bicyklistów i turystów, polecenia godny. Cena 1 zł.

Przetwory igliwiowe mydło pachnące i desinfekcyjne, nadaje skórze gładkość i delikatność. Cena 35 ct.

Przetwory igliwiowe krem do rąk i masowania szorstkiej i skaleczonej skóry, jako środek do masowania przez obfitość olejku sosnowego bardzo skuteczny. Cena 40 i 60 ct. 1025 1 30

Główny skład: Wiedeń, I., Adlergasse 3, **L. v. Battistig.**
Prospekty opłacone i zadarmo.
Główny zastępca dla Galicyi i Bukowiny **Ignacy Ringelheim,** magister farmacyi, **Lwów,** ulica Zygmuntowska L. 12a.



zabija owady wszelkiego rodzaju z niezrównaną pewnością i szybkością.
Chcąc dostać „prawdziwego", trzeba sobie zapamiętać:
1) zapieczętowaną, z czerwoną etykietą flaszkę,
2) jako oznakę słowo „Zacherlin."

To co sprzedaja jako „Zacherlin" **w trąbkach, w papierowych torebkach lub otwarte i doplero umyślnie ważone, nie jest nigdy Zacherlinem** i mimo bardzo złud. oznaczenia z pewnością nigdy nie pochodzi od znanej od dawna firmy **J. Zacherl.**

Trzeba się strzedz oszukańczych wyrobów, na sprzedaż wystawionych i kupować

tylko w rzetelnych handlach.

WERTHEIMA
dwustębenkowe 1016 1 2

Maszyny do szycia.

Pierwszej klasy niemiecki wyrób dla domowych potrzeb i przemysłu.
Wysyłam **z Wiednia** do wszystkich miejscowości austro węgierskiej monarchii.



Wysokoramienne **maszyny nożne**	**złr. 35.50.**
Wysokoramienne **maszyny ręczne**	**złr. 31.50.**
Pierśc.-czółen. **maszyny do szycia**	**złr. 49.—.**
30 dni próby.	5-letnie poręczenie

Każdą maszynę, która się w czasie próby nie okaże wyborną, przyjmuję napowrót na swój koszt bez trudności i zwracam pieniądze.
Cenniki i próbki szycia wysyłam na żądanie
Nähmaschinen-Versand-Haus

Louis Strauss.

Dostawca Związku c. k. urzędników państw.
Wiedeń, IV., Margarethenstrasse 12. O.

Notaryusz w Żywcu

poszukuje młodego, rutynowanego w sprawach spadkowych 995 3 3
kancelisty.

Pracownia kamieniarsko-rzeźbiarska K. Mularskiego

w Krakowie, ulica Biskupia Nr. 9. 980 3 10
Pomniki cmentarne i figury przydrożne na składzie.

Kubki do podróży

(sztuka 3 centy!)
Necessery podróżne.
Poduszki gumowe do wydymania: satynowe, pluszowe i skórzane.
Nowość! Japońskie podróżne poduszki kieszonkowe. Nowość!
Rzemyki do podróży.
Wanny i miednice gumowe do podróży.
Środki do kąpieli leczniczych.
Czepki i kapelusze do kąpieli.
Aparat, taśmy, rękawiczki i gąbki **do nacierania ciała.**
Przybory do golenia.
Perfumy, Wodę kolońską.
Toaletowe mydła, wodę i puder.
Środki kosmetyczne etc. etc.
Przybory toaletowe.
Plasterki na nagniotki „Wasmutha" i „Meissnera".
„Wattorin" najnowszy środek na nagniotki.
Artykuły hirurgiczne i hygieniczne.
Papier do klosetów.
Lakiery, kremy i pasty do odnawiania i odświeżania żółtych bucików.
Przybory do rybołostwa.
Hamaki dla dorosłych i dzieci.
„Lawn-Tennis", krokiety, kule i kręgle.
Huśtawki.
Przyrząd gimnastyczny patentu **Largiadèr'a.**
Przyrządy gimnastyczne ogrodowe.
Balony i piłki gumowe
941 3 0 POLECAJĄ

Reim i Spół., Kraków

Linia A-B, Rynek 37.

Fr. Lissak



krawiec wojskowy i cywilny w Krakowie ul. św. Anny, 5, I piętro,
poleca 587 29 30

Pracownię sukien męskich

a zwłaszcza **wszelkiego rodzaju uniformów dla PP. Oficerów, Urzędników, Jednorocznych i Studentów** wykonując wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali z największą akuratnością i smakiem z materyj angielskich i krajowych.
Potrzeby uniformowe na składzie
Ceny umiarkowane.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycya pism periodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

otrzymała na główny skład:
Łukaszewicz Ks. J. A. Przewodnik po Włoszech, ze szczególniejszem uwzględnieniem Rzymu. Cena w oprawie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 ct. 974 3 3

Księgarnia

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca podręczniki naukowe pedagoga **Reussnera:**

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się **języków obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniami **wymowy** i z **kluczem** na końcu każdego dzieła:

„Samouczek" Polsko-Niemiecki kurs wstępny (**Elementarz**) po 18, 28, 46 ct.; kurs I-szy 80 ct., kurs II-gi złr. 2.10, komplet (oba kursa) złr. 2.60.

„Samouczek" Polsko-Francuski, kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zeszytów, każdy po 20 ct.

„Samouczek" Polsko-Angielski, kurs I-szy złr. 1.—, kurs II-gi złr. 1.50, komplet złr. 2.20. 645 9 0

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

SKŁAD 923 6 8

fortepianów i pianin

nowych, jakoteż i przegranych, poleca
Józef Słotwiński i Spółka
Kraków, ul. Szewska 5, I. p.

KUCHNIA POLSKA wraz z kawiarnią przy ulicy św. Anny L. 5

poleca **śniadania, obiady i kolacye** czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**
Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.
Z głębokim szacunkiem
951 5 0 **Józef Bielawski.**

Wysowa

(powiat Gorlice)
zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny,
szczawy sodowo-chlorowcowo-bromowo-żelaziste.
Sześć głównych zdrojów, łazienki, apteka, poczta, muzyka, mieszkania tanie i wygodne, dwie restauracye, wycieczki w uroczą okolicę. 904 4 5
Lekarz zakładowy Dr. Władysław Jarosz.
Zarząd zakładu.

Agent podróżny,

który już przez dłuższy czas ze skutkiem objeżdżał Galicyę, znający dokładnie stosunki i zwyczaje, a w polskim języku tak w mowie jak i piśmie jest zupełnie biegły i może się wykazać dobremi świadectwami, **potrzebny jest** do większego interesu maszynowego.
Do zarządu uzdolnieni mają pierwszeństwo.
Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw i fotografią, oraz podaniem wysokości żądanego wynagrodzenia, przyjmuje pod **„P. 968"** Administracya „Nowej Reformy." 968 4 4

Wielki 195 24 25

dochód boczny

dla osób każdego stanu, chcących się zajmować sprzedażą na spłaty losów prawnie dozwolonych. Przy jakiej takiej pilności **łatwo zarobić 200 złr. miesięcznie.** Zgłoszenia: **May, Elfer & Adler,** Bankgeschäft, **Budapest.**

Wiedeński olejek na rany

jest wybornym **środkiem na wszelkie zranienia** (także odmrożenie i ukłócie owadow)
zastępuje zawiązki zupełnie i rany 2186 4 0
goi w bardzo krótkim czasie.
Prawdziwy tylko ze znakiem ochronnym.
W słoikach po 1 i 2 korony.
Skład: Apteka M. Pronia, Kraków.

Christofle & Cie.

c. i k. nadworni dostawcy
Wiedeń, I., Opernring 5,
polecają swe 94 29 32
słynne, bardzo piękne i najlepiej posrebrzane wyroby
po oryginalnych cenach fabrycznych:

12 łyżek	16 złr.	50	cnt.
12 widelcy stołowych	16 „	50	„
12 noży stołowych	17 „	—	„
1 chochlę	6 „	—	„
1 chochlę do mleka	3 „	50	„
12 łyżeczek do kawy	8 „	50	„

Do nabycia **w Krakowie** u **A. Biasiona, K. Czaplickiego, W. Głowackiego** i **St. Przybylskiego.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.